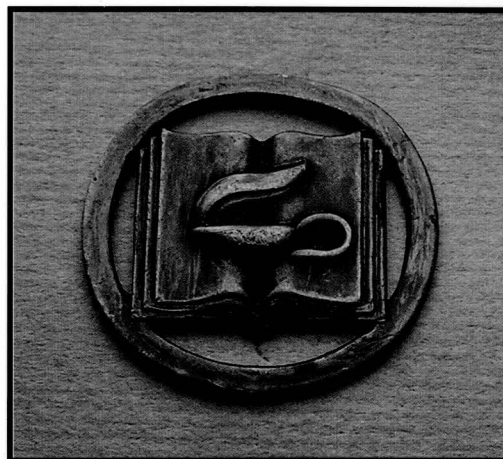


ZESZYT

historyczny



I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
im. Tadeusza Kościuszki w Łomży

NUMER OKOLICZNOŚCIOWY

poświęcony

**100. ROCZNICY ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI**

ZESZYT HISTORYCZNY

I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży

W NUMERZE:

1. **Franciszek Piaścik:** *Ostatni etap drogi do niepodległości.
Wspomnienia z lat szkolnych w Łomży 1914-1918.*
2. **Maciej Grabowski:** *Łomża 1914-1918.*
3. **Katarzyna Lipska:** *Młodzież szkoły łomżyńskiej w okresie I wojny
światowej i walk o granice.*
4. **Katarzyna Lipska:** *Pozostali w pamięci.*

„ZESZYT HISTORYCZNY” NR 1 R-2, Łomża 2018 rok.
Wydaje Muzeum Szkolne I Liceum Ogólnokształcącego
im. Tadeusza Kościuszki w Łomży

Redakcja wydania — Jolanta Szabuńko
Opracowanie edytorskie — Roman Gedrowicz

Zamieszczone zdjęcia pochodzą z archiwum Szkolnego Muzeum.

Uwaga! Wszelkie prawa zastrzeżone.

Publikacja przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Franciszek Piaścik

75. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI (wspomnienia z lat szkolnych w Łomży)

Łomżyńska młodzież szkolna w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową wzrastała i dojrzewała wśród niewygasłych jeszcze wspomnień o niepowodzeniach powstania styczniowego, a równocześnie – w atmosferze wzmagających się wówczas w kraju dążeń niepodległościowych. Świeża była wciąż jeszcze pamięć wstrząsów i strajku szkolnego w roku 1905. Po kilku miesiącach bojkotowania zajęć szkolnych osiągnięte zostały początkowo niewielkie sukcesy w walce o język polski w szkolnictwie. Władze rosyjskie zgodziły się na zakładanie polskich szkół „zawodowych” (podstawowych, średnich i wyższych), nie przyznając jednak uprawnień absolwentom takich szkół do obejmowania stanowisk państwowych na obszarze imperium rosyjskiego. W państwowych szkołach ogólnokształcących, elementarnych i średnich obowiązywał nadal wykładowy język rosyjski, przy uwzględnieniu paru godzin tygodniowo na język polski i religię. O przyjęcie na studia wyższe w uczelniach rosyjskich można było ubiegać się tylko z maturą rządowego gimnazjum rosyjskiego.

Tajna uczniowska działalność oświatowa i polityczna prowadzona była w łomżyńskim gimnazjum rządowym jeszcze przed strajkiem. Pisze o tym Bogdan Winiarski w swej interesującej powieści sentymentalnej. W czasie strajku szkolnego były aresztowania wśród starszych uczniów. Po przetrzymaniu ich w piwnicach starego więzienia zesłani zostali w głąb Rosji. (Uczeń kl. 8 – Józef Żelazny, zesłany do Wołody, wrócił potajemnie do kraju, a następnie udał się przez „zieloną” granicę do Krakowa, gdzie ukończył medycynę).

W Łomży, po strajku szkolnym, zaistniały cztery szkoły średnie: dwa rządowe gimnazja rosyjskie, męskie i żeńskie, i dwie 7-klasowe Szkoły Handlowe, męska i żeńska, z wykładowym językiem polskim. (Na terytorium dawnego Królestwa Kongresowego przyjęta została zasada organizowania polskich średnich szkół zawodowych typu „handlowego”, opartych na programie gimnazjalnym, z dodatkiem paru elementarnych przedmiotów handlowych). Matury polskich 7-klasowych Szkół Handlowych uznawane były za równorzędne maturom średnich szkół ogólnokształcących we wszystkich krajach zachodnich. Młodzież zamożniejsza wyjeżdżała więc sporadycznie na studia wyższe do Krakowa lub na studia politechniczne do Lwowa. Szkolnictwo pod zaborem austriackim, na podstawie autonomii, prowadzone było w języku polskim.

Młodzież łomżyńska mogła więc po roku 1905 uczyć się dowolnie, w szkole polskiej lub w gimnazjum rosyjskim. Nie było z tego powodu żadnych animozji społecznych wśród miejscowej ludności. Maturzyści gimnazjów rosyjskich (z Królestwa Kongresowego) wyjeżdżali na studia przeważnie do Petersburga, Moskwy, Charkowa, Rygi lub Dorpatu, ponieważ rosyjskie uczelnie w Warszawie, po roku 1905, były przez polskie społeczeństwo bojkotowane.

Personel pedagogiczny w gimnazjach rządowych był wyłącznie narodowości rosyjskiej, oprócz księdza prefekta i nauczyciela języka polskiego. W obu zaś Szkołach Handlowych zespół pedagogiczny składał się całkowicie z Polaków, a jedynie wykładowcą języka rosyjskiego, obowiązującego w programie obok innych języków obcych, mogła być osoba pochodzenia rosyjskiego. W żeńskiej Szkole Handlowej, zwanej zwykle w Łomży pensją Marii Korzeniowskiej, nauczycielką języka rosyjskiego była Rosjanka Nadieżda Kapłunowa. A na lekcjach robót ręcznych prowadzona była niedozwolona w programie nauka historii lub wykłady z literatury polskiej. Kapłunowa należała do konspiracji nauczycielskiej i lojalnie chroniła szkołę przed „wsypą” w razie niespodziewanej kontroli zajęć szkolnych przez urzędową komisję.

Polskie szkoły miały charakter szkół prywatnych, nie mogły więc korzystać z rządowych subwencji i dlatego opłaty za naukę w Szkołach Handlowych były wyższe niż w gimnazjach rosyjskich. W dawnym systemie szkolnictwa znaczna ilość młodzieży przerywała naukę po ukończeniu czterech klas. Wykształcenie 4-klasowe wystarczało, aby uzyskać przyjęcie do seminarium duchownego lub do 2-letniego seminarium nauczycielskiego, albo nawet otrzymać skromniejszą pracę urzędniczą. Na studia wyższe udawali się tylko zdolniejsi maturzyści. Nie było jeszcze wyraźniejszego zainteresowania nauką uniwersytecką wśród dziewcząt.

W obu gimnazjach rządowych młodzież polska stanowiła zwykle około 80 procent ogólnej ilości uczniów lub uczennic, a poza tym – w każdej klasie było po kilkoro przedstawicieli młodzieży rosyjskiej i żydowskiej. Stosunki koleżeńskie między młodzieżą trzech narodowości były poprawne i życzliwe, a niekiedy nawet przyjacielskie. Charakterystyczną osobliwością gimnazjów rządowych było to, że w komplecie pedagogicznym było 4 katechetów: ksiądz prefekt, pastor ewangelicki, batuszka-pop i rabin. A w gimnazjum żeńskim, poza personelem pedagogicznym, były dodatkowe funkcje „dam klasowych”, czyli wychowawczyń stale przebywających z uczennicami w każdej klasie. Męskie gimnazja rządowe były 8-klasowe, a żeńskie – 7-klasowe.

Po zajęciu Łomży przez armię niemiecką (w sierpniu 1915 r.) oba gimnazja rosyjskie zakończyły automatycznie swą egzystencję. Opuszczone gmachy gimnazjalne zajęte zostały przez administrację okupacyjną. A obie Szkoły Handlowe zwiększyły teraz poważnie swoje stany ilościowe, ponieważ przyjęły do swoich pomieszczeń znaczne ilości młodzieży po gimnazjach rządowych (łącznie z młodzieżą żydowską, stanowiącą kilka do kilkunastu procent stanu ogólnego).

W nowej rzeczywistości politycznej, kiedy strażak na wysokiej drabinie strącił toporkiem czarnego dwugłowego orła z fasady budynku pocztowego, Łomżanie uświadomili sobie konkretnie, że skończyła się niewola rosyjska. Władze niemieckie pozostawiły szkolnictwu dużo swobody. Można było już teraz otwarcie manifestować uczucia patriotyczne. Była to jednak nadal wroga polskośći władza zaborcza. Życzliwość okazywana społeczeństwu polskiemu miała jedynie na celu pozyskanie przychylności Polaków w okresie działań wojennych. W świadomości społecznej wzmagало się więc przekonanie o konieczności przygotowań do wyzwolenia spod okupacji niemieckiej. Nastroje niepodległościowe młodzieży były inspirowane przez organizujące się jawnie harcerstwo i przez Polską Organizację Wojskową, mającą powiązania konspiracyjne wśród starszych klas gimnazjalnych.

W obu szkołach łomżyńskich po przyjęciu pozostałości uczniowskich z gimnazjów rosyjskich zapanowała niebywała ciasnota. Szkoła męska miała nadal swą siedzibę przy ulicy Dwornej, na rogu ulicy Sadowej, a szkoła żeńska – w budynku przy ulicy Wiejskiej 5. Były to zwykłe kamienice mieszkalne adaptowane prowizorycznie na pomieszczenia szkolne (bez instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych i bez centralnego ogrzewania). W takich niezmiernie trudnych warunkach lokalowych obie szkoły pracowały do jesieni 1918 roku, to znaczy aż do opuszczenia Łomży przez niemiecką załogę okupacyjną.

W działalności niepodległościowej i harcerskiej, na terenie szkoły, zasłużyli się wielce czterej bracia Kleindienstowie. Najstarszy – Juliusz, młody pedagog, był z upoważnienia Rady Pedagogicznej opiekunem harcerstwa. W jego mieszkaniu odbywały się młodzieżowe spotkania konspiracyjne. Kolejny wiekiem – Teodor (pseudo: Gruda) był głównym organizatorem harcerstwa, należał do POW, a następnie odbył 2-letnią służbę frontową w 5 p.p. Leg. Trzeci – Ludwik, harcerz i peowiak, poległ na froncie w roku 1920. Najmłodszy – Edward, peowiak i żołnierz frontowy, haremistrz, aresztowany w czasie drugiej wojny światowej przez władze sowieckie i wywieziony w głąb Rosji, zaginął bez wieści. W ruchu młodzieżowym owego czasu zasłużył również na wysokie uznanie Stanisław Dębowski (pseudo: Młot). Był głównym ideologiem harcerstwa, miał duże uzdolnienia literackie.

W gimnazjum żeńskim największą aktywnością w działalności niepodległościowej i harcerskiej wyróżniły się trzy siostry Grzymkowskie. Najwięcej czynna była młoda nauczycielka Zofia Grzymkowska, przy współudziale swej uczennicy Maryli Żbikowskiej. Obie, w latach 1919-20, odbyły ochotniczą służbę wojskową, jako sanitariuszki, w szpitalu polowym I Dywizji WP.

Dzień 11 listopada 1918 roku można uważać za najważniejszą datę w dziejach narodu i państwa polskiego. W tym dniu, po wielu latach beznadziejnej niewoli, odradza się suwerenność państwowa i naród polski obejmował władzę we własnym kraju. Patriotyczna społeczność łomżyńska miała pokaźny udział w przygotowaniach i wydarzeniach niepodległościowych.

Młodociane przeżycia z lat szkolnych utkwily mi mocno w pamięci i zachowały dotąd pełną wyrazistość. Pisząc swe wspomnienia, starałem się uzupełnić je na podstawie zapisów pamiętnikarskich paru nieżyjących już osób. Zauważyłem jednak w niektórych przypadkach znaczne rozbieżności, u różnych autorów, w odtwarzaniu faktów z odległej przeszłości. Przyczyna rozbieżności był bardzo zaawansowany wiek osób piszących swe wspomnienia i wynikające z tego powodu niekiedy (w starszym wieku) daleko posunięte osłabienie pamięci. Przy wzajemnym porównywaniu paru znanych mi notatek pamiętnikarskich można było łatwo ustalić, czyje wspomnienia są najbardziej pewne, i w miarę możliwości przedstawić rzeczywisty przebieg wydarzeń niepodległościowych w Łomży w roku 1918.

* * *

Dla pragmatycznego przedstawienia rozwoju sytuacji politycznej, u nas w kraju i w państwach zaborczych, która doprowadziła w listopadzie 1918 roku do odzyskania niepodległości Polski, nawiązać trzeba wstecz do procesów historycznych w niektórych krajach europejskich.

W ostatnich latach przed pierwszą wojną światową, wskutek antagonizmów wzmagających się coraz bardziej między państwami zaborczymi, ożywiły się polskie nadzieje wolnościowe, zwłaszcza w zaborze austriackim i rosyjskim. Jednak sprawa polska na gruncie międzynarodowym przedstawiała się wtedy wyjątkowo niekorzystnie. Polacy nie mogli liczyć na poparcie swych dążeń, a tym bardziej na pomoc, żadnego spośród krajów europejskich.

W ówczesnych międzynarodowych powiązaniach politycznych nie było absolutnie zainteresowania sprawą polską. Państwo polskie od dawna już przestało istnieć na mapach Europy, a losy narodu polskiego (w świadomości dyplomatów europejskich) zostały już na zawsze przesądzone i podporządkowane trzem państwom zaborczym. Anglia i Francja, dwa kraje od których Polacy spodziewali się życzliwego poparcia swych dążeń niepodległościowych, powiązane były sojuszem militarnym z Rosją i lojalnie wobec ich sojusznika uważały, że sprawa polska jest wyłącznie wewnętrznym problemem politycznym imperium rosyjskiego. Nie mogły i nie zamierzały popierać polskich aspiracji niepodległościowych, ponieważ według wielkomocarstwowych interesów angielsko-francuskich jedynie potężna Rosja mogła być realnym sprzymierzeńcem państw zachodnich przeciwko wzmagającemu się coraz bardziej militarystomowi niemieckiemu.

Wewnątrz zaś kraju, wśród społeczeństwa polskiego na terytoriach zaboru rosyjskiego, utrzymywały się w tamtych czasach dwie przeciwstawne orientacje polityczne. Jedna – ugodowa, dążąca do lojalnej współpracy z władzami rosyjskimi, łądząca się nadzieją uzyskania (drogą parlamentarną) autonomii dla Królestwa Polskiego pod berłem carskim. Zwolennicy takiego kierunku politycznego byli zasadniczo przeciwnikami zbrojnych akcji powstańczych. Negatywnie ustosunkowali się do rewolucji w roku 1905. Dążąc do przyjaznego współdziałania z rządem rosyjskim, odkładali sprawę zjednoczenia wszystkich ziem polskich i uzyskania pełnej suwerenności państwa polskiego w dalszą nieznana przyszłość. Rzeczni-

kiem ugodowego kierunku wobec Rosji był znany działacz polityczny Roman Dmowski. Jednak władze rosyjskie nie były skłonne do żadnych autonomicznych ustępstw. Uważały „Priwislenski Kraj” za integralną część imperium carskiego i nie chciały tu wprowadzać jakichkolwiek odrębności ustrojowych. (1)

Inną, przeciwstawną orientację polityczną uznawali zwolennicy walki zbrojnej w połączeniu z „rewolucją narodową”. Wychodzili ze słusznego założenia, że tylko uciskane przez carat uboższe warstwy narodowe zdolne są do czynu zbrojnego i do walki o niepodległość. Aktywnym wykonawcą orientacji radykalnej była przede wszystkim Organizacja Bojowa Frakcji Rewolucyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej. Kierunek radykalny miał licznych sprzymierzeńców wśród postępowej inteligencji, a także wśród kształcącej się młodzieży. Inspiratorem i aktywistą radykalizmu i walki orężnej był Józef Piłsudski.

Ścieranie się prorosyjskich przekonań ugodowych z radykalnymi poglądami w dążeniach do niepodległości, a zwłaszcza wspomnienia o niepowodzeniach powstania styczniowego i o krwawym stłumieniu manifestacji rewolucyjnych w 1905 roku, znalazło swe charakterystyczne odbicie w satyrycznym dwuwierszu skierowanym pod adresem stronnictwa ugodowego:

Ha, śmiać się potrzeba, śmiać się do rozpuku!

Z dziadowskich szaleństw, śmieć się trzeźwy wnuku.

W miarę wzmagania się napięć politycznych między Austrią i Niemcami, a Rosją – przygotowania do walki zbrojnej o niepodległość Polski wszczęte zostały przez zwolenników walki „czynnej” już kilka lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Sprzyjającą okolicznością do prowadzenia działalności o charakterze paramilitarnym były swobodniejsze warunki autonomiczne w zaborze austriackim i tolerowanie przygotowań wojskowych skierowanych przeciwko Rosji przez rządy cesarstwa austriackiego.

Szanse stron przygotowujących się do rozprawy wojennej trafnie ocenione zostały przez Piłsudskiego: przewaga techniki i niemieckiej sprawności organizacyjnej doprowadzi do pokonania Rosji, a w dalszej fazie zmagania zbrojnych Niemcy zostaną na pewno zwyciężone przez koalicję francusko-angielską ze względu na duże zasoby materialne państw zachodnich i przewidywalną pomoc amerykańską. Takiego rodzaju prognoza sugerowała, że trzeba organizować polskie pogotowie zbrojne i skierować je najpierw przeciw Rosji, aby przyspieszyć upadek imperium rosyjskiego, a w końcowym etapie działań wojennych, kiedy strony walczące będą już osłabione, włączyć się do akcji – „by Polska stała się wartością gry w ostatniej chwili”. Była to więc od początku wykładnia orientacji politycznej skierowanej na państwa zachodnie. Jak pisze publicysta (Z. J. Michalski): „Był Piłsudski romantykiem, ale nie był fantastą”.

Polska Organizacja Wojskowa utworzona została w Warszawie bezpośrednio po wszczęciu działań wojennych, czyli w sierpniu 1914 roku. Deklaracja ideowa stwierdzała, że celem POW jest niepodległość Polski, a terenem działalności zbrojnej są ziemie okupowane przez wojska rosyjskie. Była to więc początkowo organizacja wyłącznie antyrosyjska, a na gruncie społecznym głosiła zasadę apolityczności.

POW utworzona została z inspiracji zwierzchnictwa związków strzeleckich działających już od kilku lat w zaborze austriackim i mających sporadycznie (w konspiracji) swoich członków i sympatyków w zaborze rosyjskim. Struktura organizacyjna POW przystosowana była do krajowej sieci administracyjnej. Komenda Główna miała swą siedzibę w Warszawie, dowództwa okręgowe – w ośrodkach gubernialnych, a władze obwodowe – w powiatach. Podstawową bazą terenową były sekcje, drużyny lub plutony, w miastach i osiedlach, powiązane ze sobą organizacyjnie w obwodach. Zasady organizacyjne nie przewidywały tworzenia większych oddziałów bojowych, ani partyzantki po lasach, jak w czasie styczniowego powstania lub w Armii Krajowej podczas drugiej wojny światowej. Każdy peowiak przeby-

wał stale w swoim mieszkaniu i tylko w pewnych odstępach czasu był wzywany na nocne ćwiczenia terenowe.

Uzbrojenie peowiaków było bardzo słabe i dość przypadkowe. Były to przeważnie rewolwery starego typu i niekiedy karabiny zebrane w roku 1915 na pobojuwiskach i ukryte przed Niemcami. Obok sieci organizacyjnej o charakterze wojskowym tworzona była również siatka „cywilna” POW (do spraw administracyjnych), należały do niej osoby w starszym wieku, a również i kobiety. Kiedy front wojenny przesunął się daleko na wschód, nastąpiło jak gdyby osłabienie ruchu peowiackiego, trwał stan oczekiwania na dalszy rozwój wydarzeń wojennych i politycznych.

Brak było kadry oficerskiej i podoficerskiej, szkolenie konspiracyjne nie było w stanie pokryć zapotrzebowania terenowego. Wszyscy rezerwiści ze stopniami wojskowymi zmobilizowani zostali równocześnie ze wszczęciem działań wojennych. O wielkim niedostatku personelu oficerskiego najlepiej świadczy to, że pierwszym komendantem głównym POW był przysłany z Krakowa Adam Koc w stopniu porucznika. W roku następnym zastąpił go kapitan Tadeusz Kasprzycki i dopiero w końcu 1917 roku Komendę Główną POW objął pułkownik Edward Śmigły Rydz. (2)

Łomża niewątpliwie od początku, to znaczy już w pierwszych miesiącach wojennych, znalazła się w zasięgu zainteresowań Komendy Głównej. Była przecież miastem gubernialnym, lecz aż do zajęcia Łomży przez wojska niemieckie była miastem przyfrontowym. Strefa nadnarwiańska w pierwszym roku wojny obsadzona była licznymi rosyjskimi formacjami wojskowymi, a więc w takich warunkach nie było możliwości tworzenia żadnej konspiracyjnej organizacji terenowej. Istniała wtedy zapewne w Łomży jedynie ewidentna komórka organizacyjna dla utrzymania bezpośrednich kontaktów z Komendą Główną. Brak dokładniejszych wiadomości dotyczących grona pierwszych organizatorów okręgu POW na gruncie łomżyńskim. Wymieniane są dwa nazwiska: Izydor Galiński i Jan Kraszewski. (Galiński poległ na Wileńszczyźnie w roku 1920.)

Po przesunięciu się frontu wojennego w głąb Rosji (w porze letniej 1915 roku) i po zajęciu terytoriów polskich przez wojska niemieckie Polska Organizacja Wojskowa znalazła się w położeniu wymagającym zmiany orientacji politycznej. Dotychczasowa orientacja antyrosyjska straciła aktualnie swą realność.

POW była organizacją ściśle powiązaną ideowo z walczącymi po stronie państw centralnych formacjami legionowymi, ale w nowych warunkach okupacyjnych nie ujawniła się wobec władz niemieckich. Niemcy byli na pewno dobrze zorientowani, jak przedstawia się stan organizacyjny i jakie są cele polityczne POW, ale początkowo jakby wcale nie interesowali się tajną organizacją paramilitarną istniejącą w okupowanym kraju.

Okupacja niemiecka na ziemiach polskich w latach pierwszej wojny światowej była łagodna. Nie istniało przecież państwo polskie i Polska nie była stroną walczącą. Od jesieni 1915 roku uruchomione zostało w kraju szkolnictwo, w języku już całkowicie polskim, lecz pod ogólnym nadzorem niemieckim. (Łomżyński inspektor szkolny Moritz znał niewątpliwie język polski, ponieważ w okresie swojego 3-letniego stanowiska szkolnego napisał i wydał drukiem w języku niemieckim historię Łomży – na podstawie źródeł polskich).

Pod okupacją niemiecką wolno było organizować historyczne wieczornice szkolne w rocznice powstań narodowych i publicznie czcić rocznicę 3 Maja. Wolno było w szkole i na ulicy śpiewać wszelkie pieśni patriotyczne. Śpiewaliśmy wtedy często „Rotę” Konopnickiej, jak gdyby uroczysty hymn narodowy, początkowo dokładnie według słów autorki, ale później nasze władze szkolne zalecały nam, żeby wyraz „Niemiec” (w tej pieśni) zamienić wyrazem „Moskal”. Harcerstwo, zwane jeszcze wtedy skautingiem, traktowane było jako szkolna organizacja uczniowska i rozpoczęło jawnie swą działalność z początkiem 1916 roku. Maszerowaliśmy ze śpiewem ulicami miasta, urządzaliśmy wycieczki do lasu z noclegami w szałasach z gałęzi, a nawet prowadziliśmy ćwiczenia polowe o charakterze wojskowym.

W dniu 5 listopada 1916 roku Niemcy wspólnie z Austrią proklamowały utworzenie „niepodległego” Królestwa Polskiego na obszarze dawnej Kongresówki (bez Wielkopolski i innych terytoriów polskich zaboru niemieckiego i austriackiego). Zasady ustrojowe tak dalece zdegradowanego organizmu państwowego miały być ustalone ostatecznie po zakończeniu wojny. Wiadomo było jednak, że nowa forma Królestwa Polskiego pozostawałaby we wspólnocie interesów niemieckich i pod ścisłym nadzorem cesarstwa niemieckiego. W Łomży proklamacja została odczytana na Starym Rynku, przed ratuszem, po odegraniu hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła” przez niemiecką orkiestrę wojskową, wobec przygodnie zebranej publiczności (w znacznej ilości żydowskiej).

Konsekwencją tego aktu politycznego było powołanie w Warszawie najpierw Tymczasowej Rady Stanu, jako namiastki władz polskich, a we wrześniu 1917 roku – mianowanie 3-osobowej Rady Regencyjnej z kompetencjami zwierzchniej władzy Królestwa. Powołanym przez rząd niemiecki władzom polskim przekazane zostały niektóre zadania społeczne należące do zakresu mało ważnych spraw ustrojowych, m. in. szkolnictwo podstawowe, a także średnie. W roku szkolnym 1916/17 obie Szkoły Handlowe w Łomży przekształcone zostały w 8-klasowe Gimnazja Państwowe. Nauka szkolna została więc przedłużona o jeden rok i dlatego w roku 1917 w Łomży nie było maturzystów. Niemieckie władze okupacyjne przestrzegały wtedy zasad praworządności i przekazały oświatę powszechną samorządowi polskiemu, pozostawiły szkolnictwu dużo swobody. Nawet harcerstwo, które można by w tamtych latach uważać, w pewnym stopniu, za organizację paramilitarną, podlegało jedynie swobodnemu nadzorowi ze strony władz szkolnych.

Zasadniczą polityczną konsekwencją niemiecko-austriackiego porozumienia i proklamacji „niepodległościowej” było podporządkowanie pułków legionowych, a w tym czasie już trzech brygad, władzom Królestwa Polskiego. Przy Tymczasowej Radzie Stanu powołana została Komisja Wojskowa, a funkcja przewodniczącego Komisji powierzona została Piłsudskiemu. Jednak naczelne zwierzchnictwo wojskowe zastrzeżone było dla generalnego gubernatora warszawskiego Hansa von Beselera. Pułki legionowe walczące dotąd na Wołyniu i podlegające naczelnemu dowództwu austriackiemu, przerzucone zostały teraz do Królestwa. W Łomży, po bardzo krótkim pobycie najpierw 1 pułku pod dowództwem pułkownika Edwarda Śmigłego Rydza, zakwaterowany został na okres paru zimowych miesięcy 1916/17 roku 4 pułk legionowy z pułkownikiem Roją na stanowisku dowódcy.

Paromiesięczny pobyt legionistów ożywił znakomicie Łomżę. Pierwsze wrażenie na widok polskich żołnierzy w szarych „maciejówkach” z polskimi orzełkami na czapkach było wyjątkowo niespodziewane: byli to bardzo młodzi chłopcy, w wieku najwyżej po dwadzieścia parę lat. Szczególne zainteresowanie budziła młoda kadra oficerska z charakterystycznymi „trzepaczkami” na epoletach według wzorów austriackich. Legioniści organizowali w sali teatralnej (u Czochańskiego) koncerty i okolicznościowe wieczornice ze śpiewami i deklamacjami. Interesowali się również harcerstwem. Kapelmistrz pułku Bugajski był kompozytorem melodii marsza I Drużyny Harcerskiej.

Legioniści ukazywali się w porze wieczornej na spacerze na ulicach miasta, a jeśli zdarzyło się, że przechodzili także żołnierze niemieccy, to ustępowali przezornie legionistom z drogi, ponieważ młodzi chłopcy miewali chęć do zaczepki.

Poza ogólnym zainteresowaniem, życzliwością i serdecznością w stosunku do polskich żołnierzy można było jednakże zauważyć, w nielicznych może przypadkach, wśród zamożniejszej inteligencji o poglądach narodowo-demokratycznych wyraźną rezerwę w stosunku do wojska z „odcieniem” jakby rewolucyjnym. W takich „polskich domach” legionistów nie przyjmowano. (3)

W czasie paromiesięcznego pobytu 4 pułku legionowego w Łomży nie było zgłaszania się ochotników do wojska spośród miejscowej młodzieży. A jeśli zgłaszali się sporadycznie kandydaci, były to wyjątkowe przypadki. Wy tłumaczyć to można wstrzeźliwością

atmosferą społeczną w związku ze znanym już zamiarem władz okupacyjnych do podporządkowania polskich sił zbrojnych dowództwu niemieckiemu. Dodatkowym powodem zastanawiania się i wyczekiwania na dalszy rozwój wydarzeń był przewrót polityczny w Rosji i abdykacja cara Mikołaja II (w lutym 1917 roku), co świadczyło o dalszym osłabieniu imperium rosyjskiego. W takim rozwoju sytuacji politycznej konspiracyjna strategia niepodległościowa wymagała kolejnej aktualizacji. Tajne instrukcje nakazywały wstrzymanie przyjmowania ochotników do wojska legionowego, a powiększanie natomiast szeregów Polskiej Organizacji Wojskowej.

W okresie wiosennym 1917 roku władze niemieckie, realizując konsekwentnie swój program polityczny wynikający z proklamacji „niepodległościowej”, zażądały od trzech ochotniczych brygad legionowych złożenia przysięgi na wierność Królestwu Polskiemu i na „braterstwo broni” z armią państw centralnych, to znaczy Niemiec i Austrii. Dwie brygady (pierwsza i trzecia), podlegające wpływom Piłsudskiego, odmówiły złożenia takiej przysięgi. Druga Brygada, w której większość korpusu oficerskiego była przeciwna programowi politycznemu Piłsudskiego, przysięgę złożyła. Po załamaniu się potęgi imperium rosyjskiego zespół oficerski Drugiej Brygady wiązał prawdopodobnie swe nadzieje dla przyszłości Polski z silną wciąż jeszcze armią niemiecką.

Oficerowie i żołnierze pierwszej i trzeciej brygady, odmawiający zaprzysiężenia na niemieckie braterstwo broni, zostali rozbrojeni i zamknięci przez Niemców, jako buntownicy, w obozie za drutami. Piłsudski po aresztowaniu w dniu 22 lipca 1917 roku osadzony został, razem z pułkownikiem Kazimierzem Sosnowskim, w twierdzy w Magdeburgu. Tak więc niespodziewanie zlikwidowane zostały, przez władze niemieckie, dążenia do utworzenia polskich niezależnych sił zbrojnych.

W społeczeństwie polskim zarysowały się teraz dwa kierunki działalności niepodległościowej. Jeden – głoszący bezpartyjność, ale z odcieniem lewicowym, dążący do rozszerzenia i umocnienia w całym kraju konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej, i drugi – uznający władzę warszawskiej Rady Regencyjnej, z odcieniem prawicowym, z utworzoną Polską Siłą Zbrojną („Polnische Wermacht”), z polską komendą i w polskich mundurach, lecz z niemieckimi instruktorami i pod naczelnym dowództwem niemieckim.

Obszar dawnego Królestwa Kongresowego podzielony został od początku władzy okupacyjnej na dwa generalne gubernatorstwa. Niemieckie – z siedzibą gubernatora w Warszawie i austriackie – z siedzibą gubernatora Lublinie. Po kryzysie przysięgowym i po likwidacji brygad legionowych nowa formacja wojskowa zaprzysiężona na niemieckie „braterstwo broni” (Polskie Siły Zbrojne) przekazana została do dyspozycji gubernatora warszawskiego von Beselera. Aby powiększyć maksymalnie stan ilościowy Polskich Sił Zbrojnych, wydana została odezwa zachęcająca polską młodzież do ochotniczego wstępowania do „polskiej armii”. Polskie Siły Zbrojne liczyły w przybliżeniu kilka tysięcy żołnierzy, były umundurowane podobnie jak poprzednie formacje legionowe, prowadziły Szkołę Podchorążych i nie były na razie używane do walk frontowych. Do Podchorążówki przyjmowano kandydatów po ukończeniu sześciu klas gimnazjalnych. Z gimnazjum łomżyńskiego wstąpili wtedy do Szkoły Podchorążych, po ukończeniu sześciu klas: Dardziński, Mieczkowski, Banach i Ludwik Kleindienst (który umknął z domu bez zgody rodzicielskiej, a w roku 1920 poległ na Wileńszczyźnie, mając lat 19, jako dowódca Kompanii Karabinów Maszynowych Białostockiego Pułku Strzelców). (4)

Czwarty pułk legionowy opuścił Łomżę wczesną wiosną 1917 roku, zanim wyłoniła się sprawa zaprzysiężenia na niemieckie braterstwo broni. Legioniści pozostawili harcerzom dwa krótkie karabiny kawaleryjskie, które przechowywane były w Izbie Harcerskiej aż do listopada 1918 roku. Po wyjeździe legionistów Łomża opustoszała. Społeczność łomżyńska przyzwyczaiła się już do warunków okupacyjnych, do zmniejszenia racji coraz to gorszego chleba kartkowego, do trudności odzieżowych i niedostatku obuwia. Żołnierze niemieccy

poruszali się zwykle po mieście bez broni i w ciągu dnia byli prawie nieobecni na ulicach. Stosunek miejscowej ludności do okupantów był obojętny. Nie było wzajemnej wrogości w bytowaniu codziennym.

Ale w okresie powakacyjnym 1917 roku dotychczasowa atmosfera wzajemnej obojętności, czy niekiedy nawet życzliwości, wyraźnie uległa ochłodzeniu. Stało się to z powodu zamknięcia legionistów w karnych obozach, jako buntowników. Od wczesnej jesieni 1917 roku można było wyczuć ożywienie w konspiracyjnym ruchu peowiackim, teraz już o nastawieniu wyraźnie antyniemieckim.

W tym okresie czasu aresztowany został i wywieziony do Niemiec łomżyński komendant POW Jan Kraszewski (wrócił do kraju po zakończeniu wojny). W początkach roku szkolnego zjawił się w Łomży młody instruktor harcerski, którego znaleźliśmy wyłącznie pod nazwiskiem Lewiński i dopiero po jego śmierci dowiedzieliśmy się, że był to Leon Kalinowski.

W dniu 15 października odbyło się w Łomży, przy udziale publiczności łomżyńskiej, uroczyste nadanie nazwy Plac Kościuszki, zamiast dotychczasowej – Nowy Rynek. Na niewielkim skwerku, pośrodku placu, położony został pamiątkowy kamień z wykutym na nim napisem: „Tadeuszowi Kościuszce – w 100 rocznicę zgonu – Ziemia Łomżyńska 15.10.1817 – 15.10.1917”. Młodzież szkolna biorąca udział w tej uroczystości, trzymając się sznurem za ręce, chroniła centralną część placu przed nadmiernym napływem ludności. Kiedy uroczystość miejska zbliżała się do końca, wśród tłumnie zebranej publiczności paru młodych mężczyzn podniosło do góry jednego spośród swego grona, który wygłosił krótkie przemówienie nawołujące do czujności i gotowości, ponieważ zbliżał się czas, kiedy nadzieja odzyskania niepodległości stanie się realna. W ten sposób łomżyńska komenda POW dała znać o swym istnieniu i o swej działalności.

W kraju tymczasem wzrastała coraz bardziej niechęć do władz okupacyjnych, a ze wschodu (po upadku caratu) nadchodziły wieści, że rosyjskie rządy rewolucyjne unieważniły dawne rozbiorowe traktaty państwa polskiego. W społeczeństwie polskim pod wpływem rewolucji rosyjskiej i rosnących trudności gospodarczych można było zauważyć wzmagającą się radykalizację wśród najuboższych warstw społeczeństwa.

Późną jesienią roku 1917 przewiezieni zostali ze Szczypiorna do Łomży zbuntowani legionści i zamknięci zostali, aż prawie do lata roku następnego, w odrutowanym kompleksie koszar łomżyńskich. Młodzież łomżyńska w każdą niedzielę po nabożeństwie udawała się w stronę koszar i tam, spacerując na szosie wzdłuż ogrodzeń z drutu kolczastego, starała się nawiązać rozmowy z legionistami. Posterunki niemieckie (przeważnie nieco starsi wiekiem rezerwiści) nie były zbyt surowe. Peowiacy organizowali pomoc żywnościową dla zainteresowanych legionistów, prowadząc w okolicznych wioskach zbiórki artykułów rolniczych. Niekiedy udawały się legionistom sporadyczne ucieczki z odrutowanych koszar. W takich przypadkach peowiacy pomagali uciekinierom, zapewniając im tymczasowe zakwaterowanie w mieście, dostarczając cywilnych ubrań i zaopatrując na drogę, jeśli uciekinierzy udawali się w rodzinne strony.

Doniosłym dla sprawy polskiej aktem politycznym, w styczniu 1918 roku, było opublikowanie przez prezydenta Stanów Zjednoczonych AP memorandum obejmującego 14 punktów, które powinny być uwzględnione przy zawieraniu pokoju między walczącymi stronami. Memorandum prezydenta Wilsona w szerokim odczuciu społecznym zapowiadało zbliżający się koniec wojny. Prezydent Wilson postulował w swym programie pokojowym utworzenie niepodległego państwa polskiego z bezpośrednim dostępem do morza. Uwzględnienie sprawy polskiej w tego rodzaju dokumencie oznaczało wprowadzenie polskich postulatów terytorialnych do programu rokowań pokojowych, a przede wszystkim zapewniało możliwość udziału delegacji polskiej w obradach. Miało to zasadnicze znaczenie dyplomatyczne na gruncie międzynarodowym: wprowadzało Polskę ponownie na „szachownicę” eu-

ropejską. Osobiste zainteresowanie się prezydenta Wilsona niepodległością Polski było wielką zasługą „naturalnego” ambasadora polskich aspiracji niepodległościowych, przebywającego w czasie wojny w Ameryce – Ignacego Paderewskiego.

Postulat prezydenta Wilsona ożywił wyraźnie ruch peowiacki. Konspiracyjna działalność niepodległościowa zaczęła przenikać do starszych klas gimnazjalnych. Można było zaobserwować, że niektórzy starsi koledzy w regularnych odstępach czasu opuszczali zajęcia szkolne. Dni nieobecności w szkole miały swe powody w ćwiczeniach polowych podczas ubiegłej nocy. Personel pedagogiczny zwrócił zapewne na to uwagę, lecz nie reagował na podobne opuszczanie zajęć szkolnych.

Do POW, spośród młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, należała młodzież ze środowiska robotniczo-rzemieślniczego, trochę młodzieży wiejskiej i znaczna ilość spośród uboższej inteligencji. Młodzież zamożniejsza, miejska i ziemiańska, nie należała do organizacji. W stosunkach służbowych starszyzna peowiacka zwracała się do podwładnych w formie dotychczas w kraju nie praktykowanej, mówiąc: obywatelu – i odwrotnie, szeregowiec odzywał się do zwierzchnika w tej samej formie demokratycznej. Wzbudzało to wówczas niewątpliwie reminiscencję krwawej rewolucji francuskiej i to było z pewnością powodem, dla którego młodzież z rodzin zamożniejszych i z przekonaniami prawicowymi, unikała Polskiej Organizacji Wojskowej. Dla tych samych powodów POW nie cieszyła się popularnością ani wśród zamożniejszego ziemiaństwa, ani też duchowieństwa. (5)

Niepełnoletnia młodzież harcerska miała swą odrębną jednostkę peowiacką. W połowie stycznia 1918 roku drużynowy Teodor Kleindienst zorganizował przy pierwszej drużynie harcerskiej „bojówkę”, liczącą około 25 chłopców, w wieku od 15 do 20 lat. Przy sięgę składaliśmy wieczorem, w mieszkaniu naszego pedagoga Juliusza Kleindiensta. Bojówka, wbrew swej nazwie, nie była uzbrojona. Pełniliśmy służbę wywiadowczą dla POW i byliśmy przydatni do utrzymania łączności z drobnymi grupami peowiackimi organizowanymi w okolicznych wioskach. Zbieraliśmy informacje o zakwaterowaniu niemieckich jednostek wojskowych, o rozmieszczeniu magazynów, a także staraliśmy się ustalić, gdzie i w jaki sposób można by spowodować przerwanie łączności telefonicznej albo uszkodzić linię kolejową.

Poza miastem konspiracja sięgała do większych wsi w odległości nawet do kilkunastu kilometrów od Łomży. Brak było wtedy publicznych środków komunikacyjnych, a nawet rowerów. Instruktorzy POW wędrowali pieszo, nawiązując kontakty i organizując spotkania z młodzieżą wiejską, przeważnie w dni świąteczne, najczęściej w zagajnikach poza wsią. Młodzież wiejska interesowała się konspiracją, przychodziła na zbiórki organizacyjne, ale unikała zaprzysiężenia.

Śledzenie działalności POW ze strony policji niemieckiej nie było wnikliwe. Może dlatego, że siła bojowa nieuzbrojonej młodzieży nie budziła poważniejszego niebezpieczeństwa. A poza tym w latach 1917-1918 POW nie prowadziła żadnych akcji zaczepnych czy dywersyjnych. Nie byłoby to celowe, a nawet na pewno byłoby sprzeczne z naczelną zasadą strategiczną oczekiwania na właściwy moment, by „stać się wartością gry” z jak największą nadzieją osiągnięcia sukcesu. Raz jeden tylko wykryto w organizacji konfidenta niemieckiego. Był to łomżyński czeladnik fryzjerski. Wkrótce po zauważeniu, że jest szpiegiem, po baczniejszej obserwacji i po ostatecznym upewnieniu się, że utrzymuje kontakty z policją niemiecką, został przez peowiaków zlikwidowany.

Sylwetka Leona Kaliwody, jakby na przekór zasadom konspiracyjnym, była łatwo dostrzegalna na ulicach miasta. Leon w szarej maciejówce chodził w eleganckich brązowych butach z cholewami. Była to jedyna para takiego obuwia w Łomży. Bardzo często przychodził do Izby Harcerskiej, gdzie tuż obok, jedynie z wejściem z sąsiedniej bramy, miało swój lokal biuro śledcze policji niemieckiej i można było zauważyć niekiedy tajniaków niemieckich (odróżnialiśmy ich łatwo wśród łomżyńskiej ludności). Może Kaliwoda, udając instruktora harcerskiego, czuł się bezpieczniej, ponieważ harcerstwo podlegało władzom szkolnym,

a policja nie wtrącała się do szkolnictwa będącego pod nadzorem instancji należących do zakresu kompetencji Rady Regencyjnej. Zналиśmy go wyłącznie pod nazwiskiem Lewiński, i takie właśnie nazwisko podane było w dawnym nekrologu harcerskim. Mając lewe dokumenty, unikał komunikacji kolejowej, ponieważ w czasie okupacji obowiązywały każdorazowo przepustki na podróż koleją. Według krótkiej wzmianki biograficznej Kaliwody, zamieszczonej w dawnych latach w łomżyńskim „Czuwaju”, Leon – w okresie pełnienia jego funkcji peowiackiej w Łomży – dwukrotnie podróżował pieszo z Łomży do Warszawy i z powrotem, mając prawdopodobnie ustalone na trasie podróży etapy konspiracyjne.

W lutym 1918 roku doszło do bardzo poważnego zdrażnienia w układzie stosunków między władzami okupacyjnymi, a społecznością polską. Niemcy po rewolucji październikowej w Rosji i po zawieszeniu działań wojennych na froncie wschodnim, pragnąc doprowadzić do uregulowania stosunków politycznych według własnego władczego poglądu, zawarły separatystyczny traktat pokojowy z budzącą się do niepodległego bytu Ukrainą. Według tego traktatu Ukrainie przyznana została Chełmszczyzna. Wywołało to spontaniczne oburzenie narodu polskiego. Organizacja peowiacka w Łomży też postanowiła zdecydowanie zaprotestować. Wyrazem ostrego protestu było bicie szyb w oknach w instytucjach i urzędach niemieckich. Zadanie to zlecono „bojówce” harcerskiej i wykonane zostało późnym wieczorem w dniu 7 marca. Był to już objaw wrogości wobec okupantów.

Przygotowanie i wykonanie tego przedsięwzięcia było przystosowane do monotonnego i spokojnego w zasadzie porządku bytowania okupacyjnego wprowadzonego automatycznie przez kwaterującą w Łomży załogę wojskową. Codziennie, punktualnie o godz. 8 min. 45 wieczorem, i po raz drugi (po kwadransie) o godz. 9.00 grany był capstrzyk na trąbkach równocześnie w 3 punktach miasta: jeden – przed gmachem starostwa (Kreisamt), na pl. Kościuszki (w budynku gimnazjalnym), drugi – przy skrzyżowaniu ul. Dwornej z ul. Giełczyńską, przy budynku po dawnym „kaznodziejstwie”, w którym kwaterował główny oddział wartowniczy, trzeci – na ul. Wasilewskiej (teraz Stacha Konwy), gdzie w dawniejszych porojskich stajniach i koszarach mieściły się wojskowe tabory konne. Pierwszy capstrzyk, grany dla żołnierzy, oznaczał, że pora już schodzić do kwatery i gotować się do snu. Po drugim capstrzyku obowiązywała wojskowa pora nocna. W dawnej Łomży w porze zimowej, przy całkowitym braku nocnego ruchu ulicznego, grany na trąbkach capstrzyk był doskonale słyszany w całym mieście, a na słabo oświetlonych ulicach tylko z rzadka można było spotkać spóźnionego przechodnia. Miasto nie było w nocy patrolowane.

Stosownie do wydanego nam polecenia należało wziąć do kieszeni po kilka kamieni odpowiednich do rzucania i nie ubierać się w płaszcze zimowe. Zaraz po pierwszym capstrzyku należało być już na wyznaczonym miejscu (po dwóch lub trzech chłopców) i oczekiwać dyskretnie na uboczu na drugi capstrzyk. Po jego zakończeniu należało rzucać kamieniami w okna, a następnie zmykać najkrótszą drogą do domu. A więc równocześnie, we wszystkich punktach miasta, akcja przeprowadzona została w przeciągu jednej minuty. Za wybicie szyb władze niemieckie obciążyły mieszkańców miasta kontrybucją w wysokości 30 tysięcy marek i wprowadziły w mieście stan wyjątkowy na okres jednego miesiąca. Po godzinie 7 wieczorem nie wolno było ukazywać się na ulicach aż do 5 rano. Odwiedzaliśmy jednak niekiedy kolegów po godzinie policyjnej, uważając na spacerujące po mieście patrole. Jeśli ktokolwiek został schwytany, musiał spędzić noc na odwachu aż do rana. Wychodząca wtedy w Łomży „Wspólna Praca” podała wkrótce do wiadomości mieszkańców miasta, że wybicie szyb było dziełem „nieznanych sprawców”.

W początkach okupacji miejscowa ludność zauważyła, że rygorystyczni urzędnicy niemieccy nie biorą łapówek. Wydawało się to nieco dziwne, ponieważ pod zaborem rosyjskim było powszechnym zwyczajem, że przy załatwianiu spraw w urzędach trzeba było „dawać”. Teraz, w czwartym i piątym roku wojny, praworządni urzędnicy chętnie przyjmowali, ale nie pieniądze, lecz artykuły żywnościowe, zwłaszcza takie, które mogli wysłać pocz-

tą swoim rodzinom. Wyżsi urzędnicy niemieccy często odwiedzali okoliczne dwory, utrzymywali z nimi życzliwe stosunki i byli w miarę możliwości przez ziemian wspomagani.

W roku 1917 ukazało się w Łomży kilku umundurowanych harcerzy niemieckich (Pfadfinder'ów) w charakterze pomocniczej służby wojskowej. Pomimo międzynarodowego braterstwa skautowego, nie dążyliśmy do zawierania z nimi znajomości, wręcz odwrotnie – niektórzy koledzy szukali okazji do zaczepki z nimi (w harcerskim notatniku Stanisława Dębowskiego zauważyłem kiedyś notatkę: pobiłem Pfadfinder'a).

W początkach roku 1918 wśród wiadomości napływających ze wschodu najbardziej interesująca była wieść o Polskim Korpusie Wojskowym organizowanym w Bobrujsku (nad Berezyną) przez generała Dowbora-Muśnickiego. Do Korpusu napływali oficerowie i żołnierze (Polacy) z różnych jednostek rosyjskiej armii z nadzieją powrotu do Polski. W walkach z wrogimi dla Polaków oddziałami bolszewickimi poległ wtedy pochodzący z Łomży kawalerzysta pułkownik Bolesław Mościcki. Dążeniem generała Muśnickiego było doprowadzenie Korpusu do kraju i podporządkowanie się Radzie Regencyjnej. Jednak silna wciąż jeszcze na białoruskich terytoriach niemiecka armia okupacyjna, w obawie przed połączeniem i wzmocnieniem polskich sił zbrojnych u nas w kraju, rozbroiła Polski Korpus Wojskowy (w maju 1918 roku). Po rozbrojeniu przybył do Łomży „Dowborczyk” kapitan Szczęsny, inwalida z protezą nogi, pokaźnej postawy, podpierający się grubą laską. Była to charakterystyczna postać, w rosyjskim szynelu, spotykana często na ulicach miasta. Dowiedzieliśmy się wkrótce, że kapitan Szczęsny włączył się od razu do działalności POW, a później należał do kadry oficerskiej organizowanego 33 pułku w Łomży.

Rok 1918 przebiegał pod znakiem nasilających się strajków w krajach walczących i okupowanych. Echa rewolucji ze wschodu stały się impulsem i przykładem dla klasy robotniczej wielu innych krajów europejskich. Niejasna wciąż jeszcze sytuacja frontowa na zachodzie dojrzała do rozstrzygnięcia pod wpływem pogłębiających się do krańców możliwości – niemieckich trudności gospodarczych.

W Łomży uboższa młodzież szkolna nie nosiła zimą cieplejszych okryć, a na ulicy coraz częściej można było spotkać wiele osób w drewniakach. Okazało się, że w czasie mrozów obuwie takie jest cieplejsze, niż na skórzanej podeszwie, trzeba tylko przyzwyczaić się do chodzenia na sztywnym, nie zginającym się spodzie. W cieplejsze dni wiosenne i we wrześniu zdarzało się często, że młodzież z klas początkowych przychodziła do szkoły boso.

Budziła się jednak nadzieja, że trwająca już piąty rok wojna zbliża się do końca. Mimo to zdyscyplinowana administracja niemiecka wciąż działała sprawnie. Uregulowano gościniec z Łomży do Myszyńca, dając mu twardą nawierzchnię. Zrealizowana została sieć połączeń kolejką wąskotorową w lasach kurpiowskich – i dalej, aż do połączenia z siecią komunikacyjną dawnych Prus Wschodnich. W budowie była trasa kolei szerokotorowej z Łomży przez Kolno do połączenia z Piszem. Można było wnioskować, że Niemcy mają zamiar zagospodarować się u nas na stałe. Pracownicy fizyczni zatrudnieni przy robotach drogowych otrzymywali wynagrodzenie w markach niemieckich.

W przewidywaniu zbliżającego się końca wojny Rada Regencyjna, wbrew dotychczasowej lojalności wobec władzy niemieckiej, wydała orędzie do narodu polskiego (w dniu 7 października 1918 roku), proklamując prawo do zjednoczenia wszystkich ziem polskich i do niepodległości. Równocześnie pod wpływem szerzącego się radykalizmu Rada Regencyjna zwróciła się do rządu niemieckiego, żeby zwolnił Piłsudskiego z twierdzy w Magdeburgu i zezwolił mu na powrót do Warszawy, widząc w jego wielkiej popularności najbardziej odpowiedniego człowieka do opanowania sytuacji w kraju w chwilach dla narodu decydujących.

Nadchodziła zima i coraz większe trudności aprowizacyjne wywierały wpływ na przyspieszenie biegu wydarzeń politycznych. Zaburzenia społeczne i strajki doprowadziły, w końcu października, do kompletnego rozkładu i do upadku monarchii austriackiej. Władzę

w Krakowie objęła Polska Komisja Likwidacyjna, w Lublinie utworzony został (w dniu 3 listopada) Tymczasowy Rząd Ludowy, a we Lwowie Ukraińcy wszczęli walkę z Polakami. W początkach zaś listopada rewolta w Berlinie doprowadziła do przewrotu politycznego i do abdykacji cesarza Wilhelma. Rewolucyjny rząd niemiecki zgodził się na uwolnienie Piłsudskiego z twierdzy w Magdeburgu i na jego powrót do Warszawy.

Piłsudski przybył do stolicy pociągiem rankiem w dniu 10 października (powitanie na dworcu Wiedeńskim w Warszawie pokazywane było później w kinach w kronice filmowej). Rada Regencyjna powierzyła Piłsudskiemu naczelne dowództwo polskich sił zbrojnych i zleciła mu utworzenie Rządu Narodowego, któremu mogłaby przekazać swą władzę.

Akcja, zwana zwykle „rozbrajaniem” Niemców, wszczęta została w dniu 11 listopada na podstawie wzajemnego porozumienia między Główną Komendą POW, a dowództwem niemieckim i ogarnęła w tym samym dniu cały obszar dawnego Królestwa Kongresowego będący pod okupacją niemiecką. Była to właściwie kapitulacja władzy niemieckiej, na warunkach uzgodnionych centralnie, na obszarze podlegającym generalnemu gubernatorowi warszawskiemu. Wielkopolska, Śląsk i Pomorze pozostawały nadal pod władzą niemiecką, ponieważ uważane były przez Niemców jako terytorium złączone bezpośrednio z Rzeszą Niemiecką. A na Białorusi wciąż jeszcze pozostawała potężna stosunkowo armia niemiecka, która nie opuściła dotychczas frontu wschodniego i mogła stanowić zagrożenie dla polskiej akcji niepodległościowej. Jednak rząd niemiecki skrupowany już był warunkami kapitulacji wobec koalicji zachodniej.

Przyjazd Piłsudskiego do Warszawy był sygnałem do rozpoczęcia akcji powstańczej. Jego natychmiastowa decyzja, podjęta stosownie do ustalonej od początku zasady wszczęcia działalności zbrojnej w najbardziej właściwym momencie, miała teraz pełne uzasadnienie. Akcja bojowa POW, kapitulacja i bezzwłoczna ewakuacja wojskowej załogi niemieckiej, a równocześnie utworzenie Rządu Narodowego w stolicy i natychmiastowa organizacja polskich sił zbrojnych – wszystko to łącznie miało zasadnicze znaczenie dla pomyślanej realizacji kolejnych, bardzo pilnych czynności proceduralnych, a także działań zbrojnych. Rząd Narodowy skierował noty dyplomatyczne do wszystkich państw europejskich zawiadamiające o istnieniu Państwa Polskiego, a pośpieszne organizowanie armii stało się koniecznością wobec zagrażającego od początku niebezpieczeństwa bolszewickiego. Cały kraj zaś był wyniszczony i zubożały działaniami wojennymi i kilkuletnią gospodarką okupacyjną, nie miał żadnych poważniejszych zasobów materiałowych, nie miał skarbu narodowego, brak było taboru transportowego.

W Łomży akcja bojowa POW wyznaczona została na godz. 3 po południu. Zajęcia szkolne w tym dniu odbyły się normalnie. Nic jeszcze nie wiedzieliśmy o wyznaczonym terminie. W szkole zostałem zawiadomiony przez swojego łącznika, że zbiórka bojówki harcerskiej odbędzie się o godz. 5 po południu. Lecz w rzeczywistości rozbrajanie zapoczątkowane zostało parę godzin wcześniej. Najdokładniejszym źródłem informacji o początkach akcji powiackiej w Łomży są pamiętniki Jerzego Jabłońskiego – właściciela majątku ziemskiego w Pniewie. Przytaczam ich fragment:

„11 listopada dzień wstał chłodny i mglisty, Ciekawy rozwoju sytuacji postanowiłem pojechać do Łomży dowiedzieć się czegoś bliższego, niż to, co donoszą spóźnione gazety. Na folwarku prace toczyły się normalnym trybem, tak jakby na świecie nic się specjalnego nie działo i jak toczyły się w rolnictwie nawet wtedy, gdy obok działy się rzeczy wielkie.

Kazałem dla pewności, aby się jak najmniej odróżniać, założyć nie do bryczki, a do resorowego wózka. Przecież zmiany dotyczyły nie tylko sytuacji na froncie, ale można się było spodziewać i daleko idących przemian społecznych.

Łomża miała tego dnia odmienne oblicze. Żołnierze niemieccy chodzili grupkami, jakimś cywilnym krokiem, bez broni. Nie bardzo orientując się w sytuacji, zaraz po przyjeź-

dzie zaszedłem do Kreisamtu (gmach II Liceum Ogólnokształcącego), aby uzyskać zezwolenie na wysyłkę żywności dla naszego warszawskiego domu. W chwili, gdy urzędnik niemiecki Herr Blanck wypisywał mi z większą niż zwykle uprzejmością przepustkę, do pokoju weszło 3 młodych ludzi. Poprosili p. B. o oddanie broni. P. Blanck bez namysłu położył swój rewolwer. Sprawa została załatwiona. Młodzi ludzie zapytali mnie, czy mówię po niemiecku i zaproponowali mi, abym im towarzyszył do Kreislandwirta hr. Bismarcka, z którym sprawa może być trudniejsza.

Weszliśmy do gabinetu, przedstawiłem żądanie oddania broni. Hr. Bismarck bez długich korowodów oddał rewolwer. Moi towarzysze zażądali również oddania szabli. (Bismarck był rotmistrzem i mimo swych cywilnych funkcji chodził w mundurze). Oświadczył, że gotów jest oddać szablę polskiemu oficerowi, natomiast żądanie oddania cywilom jest dla niemieckiego oficera nie do przyjęcia. Po naradzie moi towarzysze zgodzili się zostawić mu białą broń. Wychodziłem ostatni z pokoju, w progu Bismarck, który znał mnie osobiście z przyjazdów do Pniewa, zapytał: co z nami będzie? – w rozumieniu, że nie chodzi o los Niemców w Polsce, a raczej pytanie dotyczyło warstwy ziemiańskiej, do której on, posiadacz majątku pod Kołobrzegiem, należał. Chodziło mu o układ stosunków społecznych.

Podobno na drugi dzień odesłał go swymi końmi do granicy, czy też do Kolna, St. Lutostawski z Drozdowa. Ja Bismarcka więcej nie widziałem”.

Należy tu wyjaśnić, że Kreisamt mieścił się w gmachu gimnazjalnym (przy pl. Kościuszki).

Treść wzmianki pamiątkarskiej Jerzego Jabłońskiego wyjaśnia, że w chwili jego przyjazdu do Łomży (w dniu 11 listopada), prawdopodobnie około południa, żołnierze niemieccy chodzili po mieście bez broni. Byli więc (zapewnie nie wszyscy) zwolennikami rewolucji. Nie było nastroju bojowego i wrogości. Rewolucja miała przebieg łagodny. Budynek starostwa nie był (jak zwykle) strzeżony. Peowiacy mogli swobodnie wejść do budynku i nawet bez przeszkód do gabinetu naczelnika powiatu. A z zachowania się urzędników niemieckich wynika, że nie byli zdziwieni, ani zaskoczeni, a więc byli dobrze poinformowani przez swe władze warszawskie, co dzieje się w Berlinie i w całym państwie niemieckim. Bez słowa protestu oddawali rewolwery, nie mogąc liczyć na obronę przez żołnierzy.

Dalszy przebieg wydarzeń w tym dniu w Łomży można przedstawić według informacji podanej przez Władysława Świdierskiego w jego wydawnictwie z roku 1926, a więc zaledwie kilka lat później. Władysław Świdierski pisze:

„Zbrojne obsadzenie placówek i posterunków wojskowych miało się odbyć dnia 11 listopada o godz. 3 po południu. Gotująca się do czynnego wystąpienia komenda P.O.W. zorganizowała Komitet Obywatelski, do którego zostali powołani: Stan. Kurcysz, dr Czarnecki, Fr. Hryniewicz, St. Woyczyński, J. Stolnicki, Władysław Świdierski. Po naradzie w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim Komitet postanowił, łącznie z powiatowym komendantem P.O.W. Konradem Leśniewskim, udać się do gubernatora niemieckiego z propozycją złożenia broni i opuszczenia miasta przez wojsko. W czasie pertraktacji w mieście wybuchła strzelanina i zaczęło się rozbrajanie Niemców.

Gubernator pod wrażeniem wypadków zgodził się na złożenie broni i wydanie rozkazu zaprzestania przez wojsko walki z tym jednak warunkiem, że jedna kompania kwaterującego wówczas w Łomży batalionu Soldau zachowa karabiny i jako eskorta odprowadzi do Prus urzędników niemieckich i ich rodziny. Opuszczenie Łomży przez Niemców miało nastąpić na drugi dzień. Ze swej strony Komendant zapewnił, że wyda zarządzenie o przerwaniu akcji przez P.O.W. i ludność cywilną, i że do zagrożonych niemieckich urzędników (gubernatorstwo, poczta, magazyny intendenty, orskommando itp.) udadzą się członkowie Komitetu dla utrzymania kontaktu z ludnością cywilną i zapobieżenia mogącym wyniknąć ekscesom. W czasie, gdy Komitet opuszczał gubernator

torstwo o godz. 4 po południu, gruchnęły salwy. To wojsko na ul. Sienkiewicza ostrzeliwało zajęty przez P.O.W. lokal Feldpolizei. Padł tam rażony kulą niemiecką Leon Kaliwoda, komendant placu i dowódca grupy peowiaków. Strzały z karabinów i kulomiotów rozlegały się w różnych dzielnicach miasta. Na pomoc P.O.W. pośpieszyła ludność cywilna i zaczęła rozbrajać oficerów, urzędników i żołnierzy niemieckich, nie spotykając zresztą większego sprzeciwu. Strzelanina i zamieszanie trwały całą noc.

12 listopada o godz. 3 po obiedzie Niemcy opuścili miasto. Łomża była wolna. Natychmiast poczęły się tworzyć miejscowe władze i urzędy. Organizacja P.O.W. została kadraj 33 pułku łomżyńskiego, do którego masowo napływali ochotnicy.”

Z relacji Władysława Świdorskiego wynika, że Komitet Obywatelski zorganizowany został z inicjatywy Konrada Leśniewskiego, komendanta powiatowego POW. Jak można przypuszczać, z całkowitą pewnością, pertraktacje Komitetu z gubernatorem prowadzone były w budynku gimnazjum przy placu Kościuszki, ponieważ był to w tamtych latach najbardziej reprezentacyjny gmach w mieście i tu niewątpliwie miał swój gabinet gubernator, a także ulokowały się najważniejsze władze okupacyjne. Informacja Władysława Świdorskiego wymaga sprostowania: lokal Feldpolizei przy ulicy Sienkiewicza nie był w tym czasie zajęty przez peowiaków, nie było potrzeby zajmowania tego lokalu, a wydarzenia uliczne są nieco przesadnie przedstawione. (7)

Koncentracja łomżyńskich grup peowiackich w tym dniu wyznaczona została na godzinę 15.00 w parku miejskim (tzw. ogrodzie spacerowym). Stąd kierowane były większe oddziały operacyjne do akcji w różnych dzielnicach miasta. Po rozmowie Komitetu Obywatelskiego z gubernatorem centrum dowodzenia przeniosło się na plac Kościuszki i zajęło lokal „Soldatenheimu”, czyli gospody żołnierskiej, w budynku dawniejszego Hotelu Polskiego z zajazdem i restauracją na rogu placu i ulicy Rządowej.

W tym czasie, kiedy Komitet Obywatelski prowadził rozmowy z gubernatorem, to znaczy około godz. 15.30, zdążyłem, idąc od strony terazniejszej ulicy Wojska Polskiego, do Izby Harcerskiej przy ulicy Sienkiewicza. Na placu Pocztowym spotkałem kilkunastoosobową grupę peowiaków z rewolwerami w rękach idących parami w stronę placu Kościuszki. Wśród nich zauważyłem kolegę szkolnego Romana Nowosadowskiego. Kilkadziesiąt kroków dalej napotkałem kapitana Szczęsnego, który chwycił nadchodzącego żołnierza niemieckiego lewą ręką za kłapy pod brodą i trzymając w prawej ręce swą potężną laskę – zapytał: „Haben Sie Revolveren oder Pistoleten?” Żołnierz nie miał broni. Na styku placów Pocztowego i Kościuszki stało kilku peowiaków obserwujących oba place. Poprzez pusty całkowicie plac Pocztowy pośpieszyłem na ulicę Sienkiewicza. Przed bramą, gdzie mieściła się Izba Harcerska, zastałem może dziesięcioosobową grupę peowiaków, a wśród nich – Leona Kaliwodę. W tej grupie zauważyłem paru chłopców z rewolwerami. Był tam również znany mi z harcerstwa Erwin Dąbrowski. Z prowadzonej półgłosem rozmowy zrozumiałem, że brak tu dokładniejszej informacji o tym, co dzieje się w mieście. Dochodziła godzina 16.00.

Wtem niespodziewanie na ulicy Polowej u wylotu ulicy Sienkiewicza ukazał się patrol niemiecki idący w szyku rozwiniętym całą szerokością ulicy, z karabinami gotowymi do strzału, i skręcił w ulicę Sienkiewicza. Staliśmy spokojnie, nikt nie ruszył się z miejsca, ale wszyscy odruchowo spojrzeli na Kaliwodę. Odległość od patrolu była już nie mniejsza niż 30-35 metrów. Kaliwoda, czując się dowódcą, który musi podjąć decyzję i dać przykład odwagi w sytuacji bojowej, zwrócił się zdecydowanie w stronę jezdni swym krótkim, ale przyśpieszonym nieco krokiem, na środku ulicy odwrócił się frontem do nadchodzącego patrolu, zawołał coś do nich krótko po niemiecku i wystrzelił z rewolweru do góry. Dowódca patrolu natychmiast zakomenderował: Feuer! – rozległa się salwa karabinowa, a Kaliwoda osunął się bezwładnie na jezdnię. Można przypuszczać, że trafiony został paroma kulami. Salwę tę usłyszał zapewne Komitet Obywatelski opuszczający budynek Kreisamtu po rozmowie z gubernatorem. Po salwie patrol z nastawionymi bagnetami ruszył do przodu, a peowiacy pospiesz-

nie skryli się w zakamarkach podwórza. Jeden z żołnierzy niemieckich wpadł na podwórze, ale nie widząc nikogo, wystrzelił z karabinu w powietrze. Patrol, nie zatrzymując się, ruszył w kierunku ulicy Dwornej. Cały ten tragiczny incydent stał się w ciągu jednej minuty.

Kaliwoda zniesiony został z jezdni do bramy sąsiedniego budynku, w którym mieściła się Biblioteka Publiczna, i tam zwłoki położone zostały na wydłużonym, ale niskim stosunkowo stole, pośrodku sutereny pod znajdującą się na parterze Biblioteką. Izba ta, po trzech może stopniach poniżej podłogi w bramie, miała wygląd jakby niewielkiego pomieszczenia służbowego lub może małej czytelnicy przy Bibliotece. Stół ustawiony był naprzeciw drzwi wejściowych. Zwłoki położone zostały głową w głąb tej izby, a nogami do wejścia. Zjawiała się tu wkrótce, zawiadomiona przez łącznika, p. Adela Jarnuszkiewiczowa, jak zwykle energiczna, ale spokojna i opanowana. Kaliwoda był zaprzyjaźniony z rodziną Jarnuszkiewiczów. (8)

Rozproszeni przez patrol niemiecki peowiaci zgromadzili się znowu na chodniku przed budynkiem. Przybyło jeszcze kilku młodych ludzi. Grupa powiększyła się do kilkunastu osób. Ktoś przyniósł z Izby Harcerskiej dwa krótkie karabiny, lecz bez amunicji, i zawołał: „Kto umie obchodzić się z karabinem?” Chwycili je stojący najbliżej: jeden mój kolega szkolny Edward Kleindienst, a drugi – mechanik (garbusek) zatrudniony w maszynowni kina „Mirage”. Wieczór był pogodny, ale pochmurny, powoli zapadał zmrok.

Wobec śmierci Kaliwody zbiórka bojówki harcerskiej nie doszła do skutku. Grupa zgromadzonych tu peowiaków, nie mając dowódcy, a przede wszystkim nie będąc uzbrojona do wszczynania akcji zaczepnej, rozbiegła się po mieście w poszukiwaniu lepiej uzbrojonych grup bojowych. Udałem się na plac Kościuszki. W budynku Kreisamtu (gimnazjum) było ciemno. Przy „Soldatenheimie”, gdzie ulokowało się dowództwo wszczętej akcji zbrojnej, panował spokój i niewielki ruch peowiacki. Miasto nie było oświetlone; wśród ciemności jesiennego wieczoru w mieście zaległa kompletna cisza. Była już może godzina 18. Nie słysząc żadnych odgłosów walki czy zamieszania na ulicach miasta i nie będąc uzbrojony, udałem się na noc pustymi ulicami do domu (mieszkałem na stacji).

Na podstawie późniejszych opowieści moich starszych kolegów można by ustalić, że wieczorową porą, jeszcze może przed zmrokiem, była próba atakowania przez peowiaków budynku na rogu ulicy Dwornej i Giełczyńskiej, gdzie kwaterowała główna niemiecka jednostka załogi wartowniczej. Na podstawie zapisu pamiętnikarskiego można ustalić, że próbowano atakować od Starego Rynku wzdłuż ulicy Giełczyńskiej. Słabo uzbrojeni peowiaci nie mieli jednak szans opanowania 2-piętrowego budynku, w którym kwaterowało co najmniej kilkudziesięciu dobrze uzbrojonych żołnierzy. Akcja bojowa na ulicy Giełczyńskiej została przerwana po zawarciu porozumienia między Komitetem Obywatelskim a gubernatorem i po przekazaniu o tym wiadomości stronom walczącym, czyli prawdopodobnie około godziny 17. Byli tam ranni, a może nawet i zabici. (9)

A więc wczesnym jeszcze stosunkowo wieczorem, około godziny 18, akcja zbrojna w Łomży została zakończona. Mogły się jedynie zdarzyć jeszcze podobne przypadkowe incydenty uliczne. W nocy nie było „strzelaniny i zamieszania”. Wszystkie grupy bojowe i rezerwy peowiackie gromadziły się na placu Kościuszki w gospodzie żołnierskiej. Czynna była kuchnia, można było napić się kawy zbożowej i wydawane były gorące posiłki. Przy kotłach z bigosem dysponowała nasza nauczycielka p. Maria Selenkowa. Jednak całą noc trwało pogotowie zbrojne, czuwały posterunki i krążyły patrole po mieście.

W dniu następnym, zamiast do szkoły, udałem się od rana na plac Kościuszki. Dzień był pogodny, ruch w mieście normalny, a nastrój na ulicach jakby świąteczny. Publiczność łomżyńska wyległa chyba liczniej niż zwykle na ulicę. Najwięcej ludności gromadziło się przed komendą peowiacką. Około godz. 9 przybyło kilkunastu peowiaków, w kolumnie marszowej, z Bronowa. Zwróciło moją uwagę, że wszyscy bronowiacy uzbrojeni byli w karabiny. Około południa zaczęto formować na placu Kościuszki parosobowe grupy wartowni-

cze, rozdawać im karabiny (może z zapasów niemieckich) i rozsyłać te grupy po mieście w celu zajęcia i zabezpieczenia różnych instytucji państwowych i zakładów miejskich. Patrol, do którego zostałem przydzielony, skierowany został do zabezpieczenia rzeźni miejskiej na Skowronkach przy szosie do Nowogrodu. Przebywaliśmy tam aż do rana, dopóki władze miejskie nie przysłały swoich pracowników. W dniu następnym wysłani zostaliśmy na stację kolejową (był to drewniany parterowy barak). Przed wieczorem przybyło na stację paru kolejarzy. Przekazaliśmy im opiekę nad terenem kolejowym i udaliśmy się do komendy miasta na plac Kościuszki. Nie było już dla nas zadań wartowniczych, zwolnieni zostaliśmy ze służby i po oddaniu karabinów każdy wrócił na noc do domu.

Pełniąc służbę wartowniczą, nie mogłem oglądać zorganizowanej w dniu 12 listopada ewakuacji Niemców. Urzędnicy, a tym bardziej wojskowi, nie mieli tu ze sobą rodzin. Opuszczali Łomżę wojskowym taborem konnym i pieszo. Zgodnie z zawartym porozumieniem, mieli zapewniony własny konwój zbrojny. Niemieccy kolejarze udali się w podróż kolejką wąskotorową przez Nowogród do Myszynca, ale z trudnościami, ponieważ w lasach kurpiowskich psuto im tor kolejowy.

W najbliższą niedzielę odbyło się w Łomży uroczyste nabożeństwo dziękczynne na placu Sienkiewicza przy udziale zgromadzonej licznie publiczności z miasta i najbliższych okolic Łomży. Po nabożeństwie nasz prefekt ks. Stanisław Pardo (doskonały mówca) wygłosił wzruszające do łez przemówienie i sam doznał silnego wzruszenia.

W dniu 11 listopada, podczas starć zbrojnych w Łomży, polegli na ulicach miasta: Leon Kaliwoda, Jan Bukowski, Franciszek Florczyk, Franciszek Gibes. Powtarzam te nazwiska za ówczesną prasą łomżyńską. Kim byli ci młodzi ludzie? – prasa nie podawała.

Za swe zasługi w działalności POW odznaczeni zostali Krzyżem *Virtuti Militari*: Leon Kaliwoda, Konrad Radkiewicz (Leśniewski), Janusz Rowiński.

* * * * *

Sprawne uwolnienie Warszawy i centralnej Polski spod okupacji niemieckiej, przy minimalnych stratach ludzkich, stało się możliwe wskutek wszczęcia akcji powstańczej przez POW w momencie największego rozprzężenia rewolucyjnego w armii niemieckiej. Kolejnym etapem narodowego zrywu wyzwolenczego były walki o ustalenie granic Państwa Polskiego, a następnie scalenie ziem polskich.

Zbrojne działania niepodległościowe w trudnych wyjątkowo warunkach gospodarczych i społeczno-politycznych trwały jeszcze prawie dwa lata. Definitywnym zakończeniem narodowej insurekcji było wspaniałe zwycięstwo armii polskiej w roku 1920. Zwycięska Bitwa Warszawska ocaliła Polskę i uratowała niepodległość państw bałtyckich. Była sukcesem o doniosłym znaczeniu międzynarodowym. Polska zagroziła drogę rewolucyjnego pochodu Armii Czerwonej do Niemiec i na zachód Europy.

Sukces osiągnięty przez armię polską w Bitwie Warszawskiej oceniony został przez ówczesnego polityka brytyjskiego lorda d'Abernona jako „osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata”.

PRZYPISY

1. Prof. Stefan Kieniewicz tak pisze:
„W okresie rewolucji (1905) narodowa demokracja przeszła na pozycje kontrrewolucyjne i ugodowe, zdobywając sobie za to poparcie znacznej części burżuazji, ziemiaństwa i kleru. Nadzieje tych kół na uzyskanie autonomii Królestwa Polskiego rozwiały się wraz z krwawym stłumieniem rewolucji przez carat”.
2. Do początkowego grona organizatorów POW w Warszawie zaliczany jest również ppor. Tadeusz Buliński, a ppor. Adam Koc zajmował stanowisko Szefa Głównej Komendy POW.
3. Atmosferę niechęci, a nawet negatywny stosunek warstwy społeczeństwa z przekonaniami narodowo-demokratycznymi do wojska legionowego przedstawił sugestywnie Andrzej Strug w swej ciekawej powieści z okresu międzywojennego, pt.: „Odnaka za wierną służbę”.
4. Stosunek POW do Polskich Sił Zbrojnych był początkowo negatywny. Znalazło to m. in. wyraz w satyrycznym wierszyku pod adresem:
„Wyszedł rozkaz Beselera, wyszedł rozkaz Kucka,
Idźcie chłopcy na werbunek, dressing marek sztuka”.
(Kuck był generalnym gubernatorem w Lublinie, a zapisującym się ochotnikom wypłacono zasiłek pieniężny – 30 marek.)
Po objęciu KG POW przez Edwarda Śmigłego Rydza stosunek POW do PSZ uległ zmianie i od marca 1918 roku (jak pisze T. Nałęcz) zalecano wstępowanie do Szkoły Podchorążych PSZ.
5. Nastroje społeczne w POW uległy stopniowej radykalizacji: głoszona była zasada ludowych rządów demokratycznych, przeprowadzenie reformy rolnej, 8-godzinny dzień pracy w przemyśle i inne postępowe reformy socjalne.
6. Mnie przypadło bić szyby wspólnie z Jankiem Grzymkowskim (śmiertelnie ranny pod Lwowem w roku 1919, zmarł w Nowym Sączu w dniu 1 kwietnia tegoż roku) i z Jankiem Żbikowskim (ranny dwukrotnie zmarł w Pęchatce k. Zambrowa w roku 1920). Wyznaczono nam do „załatwienia” siedzibę prywatną gubernatora (von Pauls) mieszczącą się w tzw. wówczas „domu Chodźki” (obecnie internat Liceum Medycznego). Najpierw zaszliśmy od tyłu, od strony ogrodu, i po wybiciu paru szyb pobiegliśmy na ulicę Zjazd i stąd (z dołu) Janek Grzymkowski trafił jeszcze w okno na piętrze. Następnie, po drodze, wybiliśmy dodatkowo 3 szyby w gospodzie żołnierskiej „Soldatenheimie” na rogu pl. Kościuszki i ul. Rządowej.
7. Lokal Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego mieścił się w narożnym budynku przy pl. Pocztowym i ul. Śniadowskiej (później 3 Maja). „Feldpolizei” – było to biuro śledcze policji niemieckiej zajmujące 3-pokojowy lokal na 3 piętrze w tym samym budynku, gdzie mieściła się Izba Harcerska, lecz z wejściem z sąsiedniej bramy (duża kamienica Śledziewskich przy ul. Sienkiewicza miała dwie bramy). Będąc w tym lokalu parę dni po opuszczeniu Łomży przez Niemców zauważyłem znaczne ilości szklanych negatywów formatu 6×9 cm, a na każdej kliszy dwa zdjęcia obok siebie tej samej osoby – z przodu i z profilu (jak do legitymacji). Zabrałem na pamiątkę z tego biura prymitywne kajdanki.

Niemiecka załoga wartownicza w Łomży nie miała tu „kulomiotów”, czyli tzw. ciężkich karabinów maszynowych, a ręczne karabiny maszynowe (erkaemy) jeszcze nie były produkowane. Nie było „strzelaniny i zamieszania całą noc”.

8. Fragment wspomnień Henryka Cieśluka napisanych prawdopodobnie w roku 1991 (Cieśluk miał w roku 1918 około 10-12 lat).

„...Oczywiście miałem już czapkę w rękę i biegłem na Nowy Rynek (pl. Kościuszki). Pusto. Ale widzę, że około cukierni Płodowskiego – róg Nowego Rynku i pl. Pocztowego, grupa młodych mężczyzn. Podchodzę. Przed cukiernią wąski korytarz prowadzący na podwórko cukierni i przejście podwórkiem do ulicy Wiejskiej. W korytarzu kilkunastu młodych mężczyzn. Na styku Nowego Rynku z pl. Pocztowym naprzeciw gmachu kina (obecnie gmach PKO) stoi w cywilnym ubraniu (znam go z widzenia) mężczyzna w wieku lat 30. Rozmawia z innym. W pewnym momencie wyjmuje z kieszeni pistolet i pokazuje go rozmawiającemu z nim. Nagle słychać gdzieś bliżej serię strzałów. Rozmawiający śpiesznie przechodzą do korytarza. Ja za nimi. Po jakimś krótkim czasie wbiega do korytarza młody mężczyzna. Od razu coś mówi (jak się orientuję) z dowódcą całej grupy. Był to późniejszy porucznik 33 pp. Szczęsny. Ten zwraca się do zebranych... „Kto wie, gdzie mieszka dr Czarnecki?” Milczenie. Ja się odzywam. „Ja wiem. Często chodzę do pana doktora Czarneckiego z prośbą, by przyjechał do chorej mojej mamy. Często choruje na serce...” (Dziesięcioro dzieci. Ja najmłodszy...) „Biegnijcie”.

Do mieszkania dra Czarneckiego przy ul. Krótkiej, róg ul. Długiej, jakieś 180 metrów. Wejście do mieszkania doktora od ulicy Krótkiej. Jest już dobrze szaro. Prowadzę na pierwsze piętro do mieszkania doktora. Przybyły ze mną naciska klamkę. Mieszkanie otwarte. W pokoju półmrok. Okna zasłonięte. Dr Czarnecki siedzi przy skąpym jakimś światełku, przy biurku. Na lewym rękawie marynarki ma dużej szerokości opaskę z dużym czerwonym krzyżem. Przybyły ze mną nachyla się i coś mówi doktorowi. Doktor Czarnecki szybko wstaje. Bierze leżącą na krześle, widać wcześniej przygotowaną, lekarską torbę. Szybko wychodzimy. Na ulicy prawie pobiegłem. Idziemy na wskos z ulicy Krótkiej przez plac Sienkiewicza. Gdzie obecnie Seminarium Duchowne. Czarnecki mówi, że tu są Niemcy. Na rogu ogrodzenia cerkwi, od strony placu i ulicy Sienkiewicza, w kierunku ulicy Polowej przechodzimy na drugą stronę ulicy Sienkiewicza. Wchodzimy, jak pamiętam, do pierwszej bodajże bramy po drugiej stronie ulicy. Brama półkolista. Z lewej strony wejścia do korytarza i mieszkań. Z prawej jarzące światło padające z suteryny. Pierwszy idzie, nie pytając o drogę, dr Czarnecki, za nim przewodnik. Ja wchodzę za nimi. Zejście do suteryny po dwóch czy może trzech stopniach. Światło jarzące z lampy karbidowej. W izbie po lewej stronie stoi niskiego wzrostu, w średnim wieku kobieta. Naprzeciw wejścia, pod ścianą, łóżko z czystą pościelą. Może to skutek światła lampy karbidowej. Leży mężczyzna w młodym wieku. Nogami do ściany szczytowej do ul. Sienkiewicza. Marynarka rozpięta. Rzucił mi się w oczy śnieżnobiała koszula. Po lewej stronie ciała leżącego, w miejscu serca, mała plama krwi. Mniejsza od mojej chłopięcej dłoni. Krew barwy jasnej.

Dr Czarnecki schylił się i wziął badać puls leżącego. Zrobił to bardzo krótko. Następnie poszedł i odchylił źrenice leżącego. Nie interesował się raną. Odwrócił się do przewodnika i dwukrotnie pokręcił głową. Biorąc torbę do ręki, powiedział: „Ja już muszę iść do siebie. A wy idźcie ulicą Sienkiewicza do Dwornej i Placu Pocztowego”. Ja odpowiadam: „Znam przejście koło „Rembrandta” ”. Był to zakład fotograficzny przy ul. Dwornej. Podwórkiem przy tym zakładzie można było przejść na plac Nowego Rynku (pl. Kościuszki). Wyszliśmy kilkanaście metrów od miejsca, gdzie było

zgrupowanie członków POW. Chwilęostałem. Widziałem poruszenie. Ciche rozmowy. Usłyszałem szeptem mówione słowo: komendant. Było ciemno. Opuściłem korytarz i ulicą Wiejską pobiegłem do domu. Brata mojego w domu nie było. Wszystko musiałem opowiedzieć matce i siostrze.

Piszę o tym tak szczegółowo, bo jest to tak ciekawy przypadek, że nawet po ponad niespełna 75 latach może znaleźć się świadek, który widział bezpośrednio 11 listopada 1918 roku. I pisze we wspomnieniach, że Kaliwoda został zabity strzałem w szyję... Komu wierzyć? A może otrzymał dwa postrzały. W szyję i piersi, lub w plecy."

Wyjaśnienia i uwagi do wspomnień Henryka Cieśluka:

Pomimo paru drobnych niejasności, z powodu chłopięcego jeszcze wieku, Henryk Cieśluk dobrze zapamiętał wieczorową scenerię listopadową w dniu wszczęcia akcji powiackiej w Łomży. Jego obrazowe wspomnienia są w pełni wiarygodne. Niskiego wzrostu kobieta w średnim wieku – była to Adela Jarnuszkiewiczowa. Poza tym, jak już pisałem, Kaliwoda mógł być trafiony paroma kulami. Zginął przecież od salwy kilkuosobowego patrolu.

9. Mieczysław Czarnecki – „Rozbrajanie Niemców w 1918 roku”.

„Będąc członkiem POW (Polskiej Organizacji Wojskowej), wiedziałem o przygotowaniach do rozbrajania Niemców, celem przejęcia władzy. Zwołałem wybitnych obywateli miasta i zorganizowałem Komitet Obywatelski. Na czoło wysunęliśmy reagenta Kurcjusza, który za Niemców był prezydentem miasta. Udaliśmy się do niemieckiego gubernatora wojskowego i zaproponowaliśmy mu dobrowolne przekazanie nam magazynów i władzy w mieście. Po wysłuchaniu naszych żądań gubernator zdębiał i zapytał nas, czy myśmy nie zwariowali? Podniecona rozmowa trwała. Ja usiadłem tak, żeby widzieć przez okno co dzieje się na Placu Pocztowym, bo wiedziałem, że o godz. 18-tej POW rozpoczyna akcję zbrojną. w parę minut po godz. 18-tej na placu przed pocztą 4 powiaków obstało 2 niemieckich żołnierzy. Wzięli ich na cel, odebrali broń i puścili. Gdy tylko zauważyłem początek tej sceny, zawołałem gubernatora, żeby podszedł do okna. Widząc co się dzieje, skoczył do telefonu, ale telefon już nie działał! Zostawiłem Komitet u gubernatora, a sam pobiegłem do chłopców spełnić swe obowiązki. Na ulicy Śniadowskiej i Polnej słuchać było pojedyncze strzały. Zza rogu strzelali Niemcy. Zacząłem wołać do nich po niemiecku, żeby nie strzelali, że w koszarach jest już „Soldatenrat”. Ten patrol uwierzył i poszedł do koszar. Na ul. Dwornej naprzeciw dawnej cerkwi spotkaliśmy drugi patrol i 2 pijanych żołnierzy. Na moje tłumaczenie, że zawariliśmy pokój z Soldatenratem, jeden pijany chwiejąc się na nogach strzelił do mnie, ale nie trafił. Chłopcy, którzy byli ze mną, skoczyli do niego i obezwładnili go. Niemiec bez protestu oddał broń”.

„Na Starym Rynku padały strzały wzdłuż ulicy Giełczyńskiej. Jeden z naszych chłopców dostał kulę w brzuch i upadł na środku ulicy blisko synagogi. Dopiero za kilkanaście minut udało się powiakom zająć od ul. Polowej i unieszkodliwić patrol pod dowództwem oficera. Rannego wzięliśmy i schroniliśmy w podwórku ul. Senatorskiej pod opieką mieszkających tam Żydów, z poleceniem zanieśienia go do szpitala jak tylko się uciszy. Posuwaliśmy się ul. Giełczyńską w kierunku cmentarzy. Mieliśmy rozbroić posterunek niemiecki w domku przy... /tu drobna luka w maszynopisie wspomnień Czarneckiego/ ...W budynku było ciemno i cicho. Gdy chłopcy wpadli do środka, usłyszeli głos: „zaś czekamy na was”... Koło godz. 21-ej w mieście zapanowała cisza. P.O.W. miała magazyny w swoim ręku. Komendant P.O.W. porozumiał się z Soldatenratem i walka ustała. Na drugi dzień pisałem przepustki dla administracji niemieckiej i oddziałów wojskowych do granicy wschodnich Prus. Powiaci w Kisielnicy, Borkowie i Kolnie zostali w porę zawiadomieni, więc do starcia nie doszło.”

Wyjaśnienia i uwagi do wspomnień dra Mieczysława Czarneckiego:

Wspomnienia były pisane w bardzo zaawansowanym już wieku Doktora. Można w nich łatwo zauważyć wiele niejasności, a nawet niezgodności w porównaniu z treścią innych wspomnień, a także w zestawieniu z ówczesną rzeczywistością. Pomimo wielu niejasności, wspomnienia dra Czarneckiego są ważnym dokumentem, zwłaszcza ze względu na wzmiankę o walce prowadzonej przez peowiaków na ul. Giełczyńskiej, gdzie w narożnym budynku, przy skrzyżowaniu ul. Dwornej z ul. Giełczyńską (naprzeciwko absydy kościoła farnego) kwaterowała załoga miejskich wojsk wartowniczych. Było to największe starcie zbrojne w tym dniu, dopóki akcja bojowa w Łomży nie została przerwana po zawarciu porozumienia przez Komitet Obywatelski z gubernatorem.

Dr Czarnecki nic nie wspomina o obdukcji lekarskiej Leona Kaliwody, a przecież (jak pisze Cieśluk i potwierdził to również Erwin Dąbrowski) właśnie dr Czarnecki był wezwany wprost z mieszkania do Kaliwody, prawdopodobnie ok. godziny 16 min. 30. Można przypuszczać, że niektóre fakty zniknęły już z pamięci Doktora, a pozostały jedynie ogólne wrażenia z odległej przeszłości i na tym tle złudzenia mające pozory rzeczywistości.

Jak podaje Władysław Świdorski (w r. 1926), Komitet Obywatelski zorganizowany został z inicjatywy komendanta POW i niewątpliwie zgodnie z instrukcją władz peowiackich, a nie przez doktora Czarneckiego. Gubernator niemiecki na pewno nie „zdebił”, ponieważ z racji swej funkcji urzędowej, mając do dyspozycji telegraf i telefon, wcześniej niż przeciętny obywatel wiedział dokładnie, co dzieje się w kraju i w Berlinie, i poinformowany był zapewne przez swe władze warszawskie, jak ma zachować się wobec niemieckiej i polskiej rewolucji. Z okna urzędu, gdzie prowadzona była rozmowa z gubernatorem, dr Czarnecki nie mógł widzieć budynku pocztowego ze względu na odległość i zabudowę tej części miasta. Poza tym Niemcy opuszczali Łomżę, zgodnie z zastrzeżeniem w porozumieniu, z własną eskortą zbrojną i przepustek nie potrzebowali, a po wtóre – wydawanie przepustek należało do wyłączanych kompetencji służbowych komendy POW, a nie lekarza czy Komitetu Obywatelskiego, który po rozmowie z gubernatorem żadnych innych funkcji nie sprawował.

ZAKOŃCZENIE

W listopadzie 1918 roku, w 70. rocznicę odzyskania niepodległości, ukazało się w „Kontaktach” parę okolicznościowych artykułów przypominających historyczne wydarzenia łomżyńskie. Z powodu znikomej ilości źródłowych przekazów z lat dawnych i wskutek bezmyślnego powtarzania bałamutnych, przypadkowo zasłyszanych opowieści przez autorów wspomnień, dawna historyczna rzeczywistość uległa często wypaczeniu, a nawet niekiedy przedstawiona została fałszywie.

Oprócz artykułów w „Kontaktach”, w roczniku „Ziemia Łomżyńska – 1990” zamieszczone zostały wspomnienia Józefy Grzymkowskiej-Kleindiensteinowej pt.: „Mój pierwszy dzień wolności”. Jest to utwór liryczno-heroiczny, pisany pod wpływem emocji patriotycznych. Autorka obserwowała prawdopodobnie w tym dniu niektóre wydarzenia uliczne i była zapewne obecna w ciągu nocy w gospodzie żołnierskiej zajmowanej przez peowiaków po zakończeniu akcji bojowej, lecz wszystkie niemal podawane przez nią wiadomości są to przeważnie urojenia, przyjmowane sugestywnie przez autorkę za rzeczywistość. Albo może wspomnienia te pisane były na zasadzie „licencji poetyckiej”, żeby stały się bardziej interesujące.

A więc – nie przechowywano w kościele łomżyńskim (jak pisał początkujący historyk w „Kontaktach”) „dużej ilości broni i amunicji”, bo peowiakom brakowało uzbrojenia. Rozpoczynali przecież walkę z rewolwerami przeciwko karabinom. W kościołach nie odbywały się „zebrania konspiracyjne i zaprzysiężenia nowych członków” i nie przechowywano „sztandarów peowiackich”. Taka informacja jest wyjątkowo naiwna. Wiadomo przecież, że duchowieństwo odnosiło się z rezerwą do radykalnej organizacji paramilitarnej. Poza tym peowiacy w ogóle nie mieli sztandarów. Nie było potrzeby i nie było warunków do fundowania i posługiwania się tego rodzaju uroczystymi rekwizytami.

Nie było również „zaciętych walk” i „wywieszania białej flagi po 24 godzinach” przez Niemców. Miałem możność stwierdzenia osobiście, że budynek gimnazjalny (czyli Kreisamt w latach okupacji), w którym rzekomo mieli bronić się Niemcy, w dniu 11 listopada wieczorem i nazajutrz od rana był całkowicie opustoszały. Szeregowi żołnierze niemieccy, tworząc „Soldatenraty”, nie mieli absolutnie chęci do walki i tylko zapewne oficerowie lub podoficerowie, będący prawdopodobnie przeciwnikami rewolucji, starali się utrzymać dyscyplinę wojskową i nie dopuszczać do rozruchów rewolucyjnych. Jak pisze Jerzy Jabłoński w swym pamiętniku: „żołnierze niemieccy (w tym dniu, w porze południowej) bez broni chodzili z czerwonymi opaskami albo z kawałkiem czerwonej wstążeczki”.

Bojowa akcja „rozbrajania” Niemców w Łomży trwała zaledwie około trzech godzin. Wszczęta na ulicach miasta około godz. 15, zakończona została wieczorem, po zapadnięciu zmroku, około godziny 18. Można przypuszczać, że wojskowy komendant łomżyńskiej załogi okupacyjnej, po wszczęciu walki przez POW, wysłał na ulice miasta parę kilkusobowych patroli, aby zwalczać i rozpraszać dążące do punktów zbornych niewielkie i nieliczne, uzbrojone w rewolwery, grupy peowiackie. Czterech poległych peowiaków to tragiczny bilans drobnych starć ulicznych, zanim Komitet Obywatelski uzgodnił z gubernatorem niemieckim warunki kapitulacji i dopóki zawiadomienie o zawartym porozumieniu nie zostało przekazane stronom walczącym. Nawiązanie rozmów z gubernatorem przy równoczesnym wszczęciu akcji zbrojnej miało niewątpliwie korzystny skutek na przebieg i rezultat prowadzonych pertraktacji. Słyszac strzały w mieście, gubernator łatwo zgodził się na kapitulację.

Polska Organizacja Wojskowa (ogólnie – w całym kraju) nie stanowiła poważniejszej siły militarnej ze względu na bardzo liche uzbrojenie i brak odpowiedniego wyszkolenia taktycznego. W przypadku wcześniejszej konfrontacji zbrojnej między rozproszonymi

w kraju powiatowymi zgrupowaniami powiatowymi, a dobrze wyszkolonymi i doskonale uzbrojonymi niemieckimi załogami wojskowymi, POW byłyby bez wątpienia łatwo pokonane. Jednak żywiłowy zryw powstańczy we właściwym momencie i jednocześnie na całym obszarze okupowanym w centralnej części kraju miał zasadnicze znaczenie strategiczne dla osiągnięcia sukcesu.

POW w ciągu jednej doby zdobyła władzę na terenie stolicy i na terytoriach dawnego Królestwa Kongresowego (Małopolska wcześniej już została oswobodzona). Wojska niemieckie w ciągu paru dni opuściły bez walk zajęte w czasie wojny tereny. Najważniejszym kolejnym zadaniem polskich władz państwowych stało się teraz wyzwolenie spod zaboru niemieckiego: Wielkopolski, Śląska i Pomorza. Nie wyobrażaliśmy sobie wtedy również Polski bez Lwowa i Wilna. A szczególnie ważnym i pilnym problemem było natychmiastowe utworzenie dostatecznie silnej armii dla obrony nie ustalonych jeszcze granic kraju i wobec zapowiadającego się od początku groźnego niebezpieczeństwa bolszewickiego.

Rada Regencyjna przekazała swe uprawnienia Piłsudskiemu, a Piłsudski wyznaczył na stanowisko premiera kapitana saperów, umiarkowanego socjalistę, inżyniera Jędrzeja Moraczewskiego. Powołanie rządu lewicowego było wtedy szczególnie wskazane ze względu na łatwiejsze w takim układzie stosunków politycznych złagodzenie narastających wyraźnie u nas w kraju nastrojów radykalnych. W ciągu niespełna trzech tygodni opracowana została ordynacja wyborcza i zarządzane zostały wybory do sejmu.

W połowie stycznia rząd lewicowy ustąpił, a na stanowisko premiera powołany został przebywający już w kraju Ignacy Paderewski, w uznaniu jego zasług dla kraju na gruncie międzynarodowym. Wybory powszechne i zwołanie sejmu – w rekordowym czasie w początku lutego 1919 roku – były ukoronowaniem listopadowego czynu zbrojnego.



Franciszek Piaścik, wychowanek Gimnazjum Męskiego im. T. Kościuszki w Łomży, maturzysta z 1923 r.

Prywatna Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Łomży

Rada Pedagogiczna Prywatnej Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Łomży zażądała niniejszym, jako *Stefan...* urodzony dnia *24 czerwca 1891 roku* w *Łomży* wstąpił do rzeczonej **Szkoły Handlowej** d. *1.10.1912 r.* *1912 r.* uczył się do d. *19 czerwca 1912 r.* sprawował się *dobrze* i ukończył całkowity kurs nauk.

- Postępy w naukach okazał następujące:
- W nauce Religii
 - W nauce Historii
 - W nauce Geografii
 - W nauce Matematyki
 - W nauce Aritmetyki
 - W nauce Algebry
 - W nauce Geometrii
 - W nauce Trigonometrii
 - W nauce Geometrii analitycznej
 - W nauce Kosmografii
 - W nauce Historii naturalnej
 - W nauce Botaniki
 - W nauce Zoologii i Anatomii
 - W nauce Mineralogii i Geologii
 - W nauce Biologii
 - W nauce Fizyki
 - W nauce Chemii
 - W nauce Technicznego i Technologicznego
 - W nauce Buchhaltung (Kierownictwa handlowego)
 - W nauce Ekonomii politycznej
 - W nauce Prawniczym
 - W nauce Artystycznej
 - W nauce Geografii handlowej
 - W nauce Kalligrafii
 - W nauce Rytmiki
 - W nauce Gramatyki

Na dowód tego udzieleno mu zaświadczenie oopraczone przez tę Szkołę i właściwemu podpisem.
 Łomża, d. *19 czerwca 1912 r.*
 Dyrektor Szkoły *Stefan...*
 Przewodniczący Rady *Stefan...*

Позднейший Свистъ Честного Семилетнего Коммерческого Училища въ г. Ломжа свидѣтельствуеъ, что *Stefan...* въ *1912 году* поступилъ въ **Коммерческое Училище** въ *1912 году* и окончилъ полный курсъ наукъ.

- Успѣхи въ наукахъ оказали нижеслѣдующе:
- Въ нauce Религии
 - Въ нauce Истории
 - Въ нauce Географіи
 - Въ нauce Математики, а именно:
 - Арифметики
 - Алгебры
 - Геометрии
 - Тригонометрии
 - Геометрии аналитической
 - Въ нauce Космографіи
 - Въ нauce Истории естественной, а именно:
 - Ботаники
 - Зоологіи и Анатоміи
 - Минералогіи и Геологіи
 - Биологіи
 - Физики
 - Химіи
 - Технической и Технологической
 - Въ нauce Бухгалтеріи (Кероваго торговаго)
 - Въ нauce Экономической политикіи
 - Въ нauce Юридической
 - Въ нauce Артистической
 - Въ нauce Географіи торговой
 - Въ нauce Каллиграфіи
 - Въ нauce Ритмики
 - Въ нauce Грамматикіи

Въ силу этого выдано ему настоящее свидѣтельство съ приложениемъ унѣшней печати и надлежащихъ подписей.
 Ломжа, д. *19 июня 1912 г.*
 Директоръ Школы *Stefan...*
 Председатель Роды *Stefan...*

Le Conseil de l'Ecole de Commerce privée de sept classes, de Łomża, certifie, par le présent, que *Stefan...* né le *24 Juin 1891*, est entré à l'**Ecole** le *1.10.1912* et il y a fini le cours complet.

- Notes:
- Religion
 - Langue polonoise et lituanienne
 - Langue russe et lituanienne
 - Langue française
 - Langue allemande
 - Langue latine
 - Histoire
 - Géographie
 - Mathématiques
 - Aritmétique
 - Algèbre
 - Géométrie
 - Trigonométrie
 - Geométrie analytique descriptive
 - Cosmographie
 - Histoire naturelle
 - Botanique
 - Zoologie et Anatomie
 - Minéralogie et Géologie
 - Biologie
 - Physique
 - Chimie
 - Etude des marchandises et Technologie
 - Comptabilité et correspondance commerciale
 - Economie politique
 - Droit
 - Aritmétique commerciale
 - Géographie commerciale
 - Calligraphie
 - Rythme
 - Grammaire

En vue de quoi il lui a été délivré le présent certificat muni du sceau de l'Ecole et des signatures respectives.
 Łomża, le *19 Juin 1912*
 Czetkowiek Rady Pedagogicznej *Stefan...*

Das Lehrer-Kollegium der Privaten Siebenklassigen Handhasschule zu Łomża bekundet hiermit, dass *Stefan...* geboren *24. Juni 1891* die obige **Handhasschule** den *1. Oktober 1912* besucht, sich diese bis zum *19. Juni 1912* besucht, sich **ausgeworfen** geföhrt und ihren ganzen Kursus durchgemacht hat.

- Seine Kenntnisse können bezeichnet werden:
- In der Religion
 - Polnischen Sprache
 - Russischen
 - Französischen
 - Deutschen
 - Lateinischen
 - Geschichte
 - Geographie
 - Mathematik und zwar:
 - Aritmetik
 - Algebra
 - Geometrie
 - Trigonometrie
 - Lehrbuch analytische darstellende
 - Kosmographie
 - Naturgeschichte und zwar:
 - Botanik
 - Zoologie und Anatomie
 - Mineralogie und Geologie
 - Biologie
 - Physik
 - Chemie
 - Warenkunde und Technologie
 - Buchführung u. Handelskorr.
 - Politische Ökonomie
 - Rechtsw.
 - Handelarithmetik
 - Handelgeographie
 - In Schreibschriften
 - Zeichnen

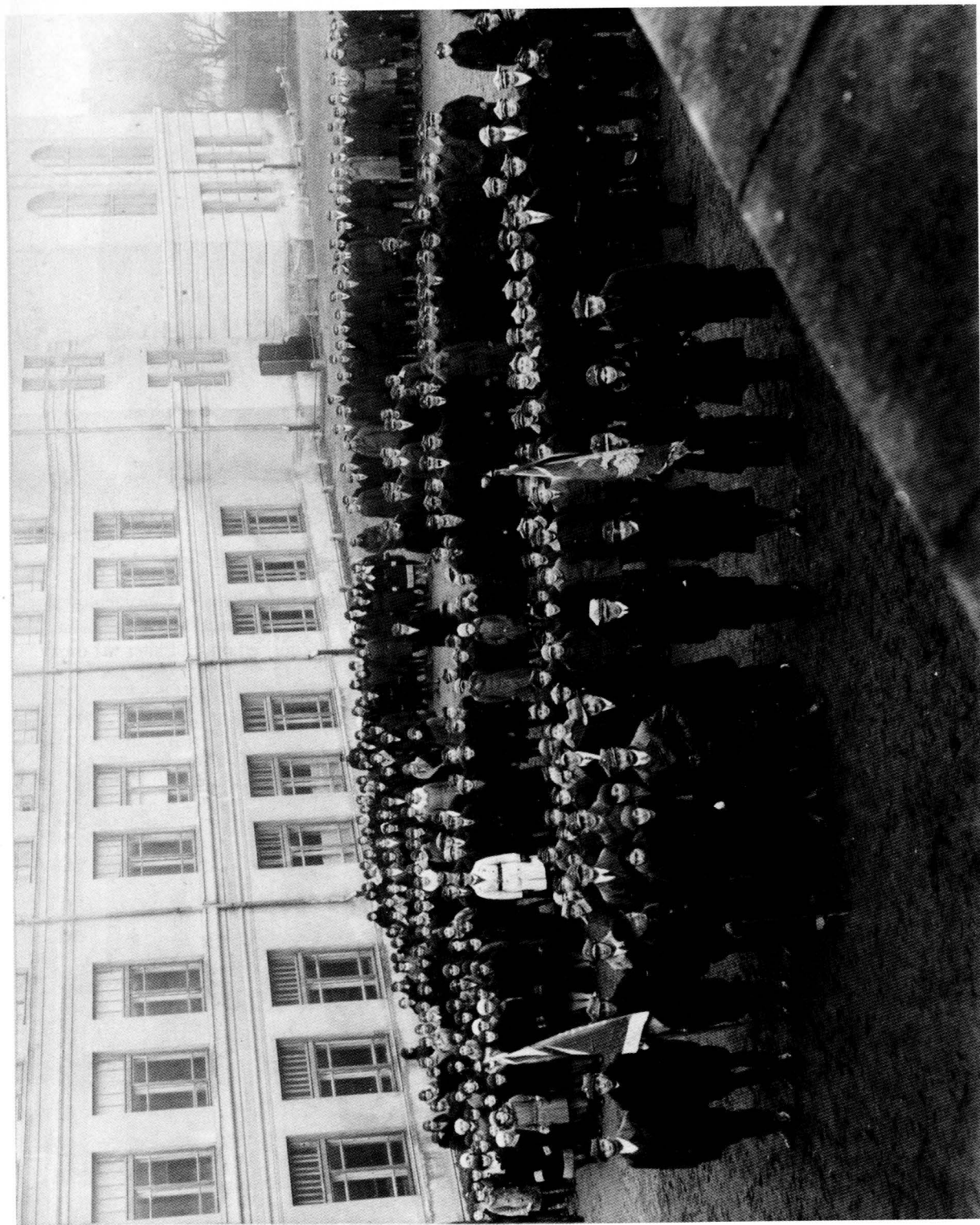
Zu Urkund dessen ist gegenwärtiges Zeugnis unter Aufsicht der Lehrer und des Schulleiters ausgefertigt und mit den betheiligten Unterrichtsbeamten versehen worden.
 Łomża, d. *19. Juni 1912*
 Sekretarz Rady Pedagogicznej *Stefan...*

Stefan...
Stefan...
Stefan...
Stefan...

Świadectwo Prywatnej Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Łomży z 6 czerwca 1912 r.



Żeński i Męski Hufiec Harcerski w roku szkolnym 1929-1930.



Żeński i Męski Hufiec Harcerski w roku szkolnym 1929-1930.



Leon Kaliwoda (Lewiński), druh „Grzmot”,
drużynowy I Drużyny Harcerskiej
im. T. Kościuszki w Łomży.



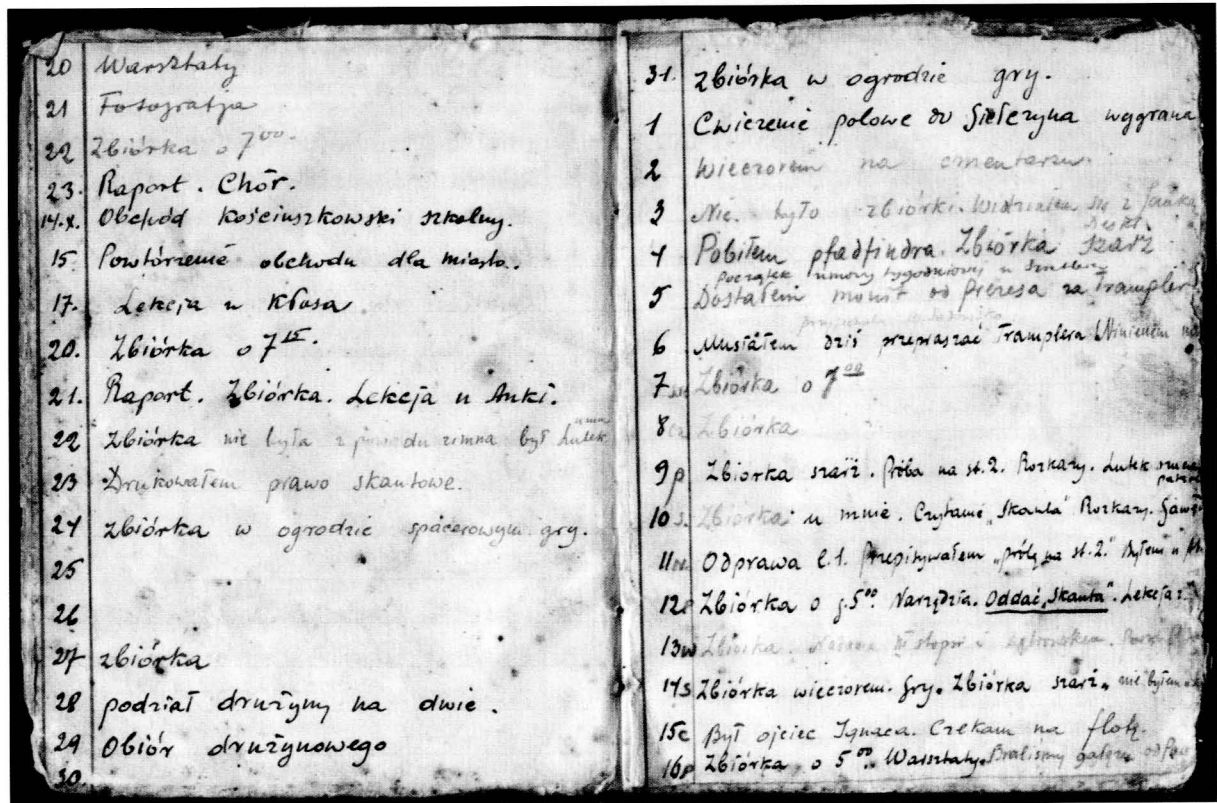
Maryla Żbikowska, uczennica Pensji M. Korzeniowskiej
w Łomży. Organizatorka i pierwsza drużynowa
I Drużyny Harcerskiej Żeńskiej im. E. Plater w Łomży.



Teodor Kleindienst, założyciel harcerstwa
w Łomży, drużynowy „Gruda”.



Juliusz Kleindienst, profesor języka polskiego,
niemieckiego i łaciny w szkołach łomżyńskich.



Plan pracy drużyny harcerskiej na rok szkolny 1917-1918.

Wzrost byłby Listą imienia I plucis...
szkoleniu w sierpniu 1916? (rok szkolny 1916/17)?

I zastęp "Czapek"

- | | |
|-----------------------|----------|
| 1. Dąbrowski Walerj | Klasa VI |
| 2. Wienborski Julian | V |
| 3. Nowosadko Gabriel | IV |
| 4. Zbitkowski Jan | V |
| 5. Rudski Józef | III |
| 6. Kleindienst Edward | III |
| 7. Wyszyński Stefan | IV |
| 8. Kulesza Karimien | III |
| 9. Hlebiński Antoni | VI |

N:3 został otrzymany na zastępowego
N:1 został zastępowym plutonowego

II zastęp "Wron"

- | | |
|-----------------------------|-----|
| 1. Mieszkowski Aleksander | V |
| 2. Zawistowski Julian Eugen | IV |
| 3. Piasecki Franciszek | III |
| 4. Nowosadowski Roman | III |
| 5. Korciański Józef | V |
| 6. Krajewski Mieczysław | IV |
| 7. Juranowski Jan | IV |
| 8. Kłodowski Mieczysław | IV |
| 9. Glinka Władysław | IV |
| 9. Grodzki Eugeniusz | IV |

III zastęp "Kukuczek"

- | | |
|-------------------------|--------|
| 1. Lincburg Władimir | IV kl. |
| 2. Rydzowski Józef | III |
| 3. Podbielski Tadeusz | III |
| 4. Wyszyński Franciszek | IV |
| 5. Rutkowski Antoni | III |
| 6. Kosakowski Jan | III |
| 7. Izumyński Karol | IV |
| 8. Szymborski Zygmunt | III |
| 9. Zająkowski Stefan | IV |
| 9. Piasecki Franciszek | III |

IV zastęp "Witg"

- | | |
|------------------------|-----|
| 1. Rosochacki Józef | III |
| 2. Sobolewski Antoni | III |
| 3. Bratke Karimien | I |
| 4. Olszewski Jęży | II |
| 5. Lendziorek Edward | II |
| 6. Zelarny Jan | I |
| 7. Lada Aleksander | II |
| 8. Malinowski Srebrjan | III |
| 9. Penkala Franciszek | IV |

W tym zastępie był jeszcze pluton

15/V 1916 zastępowe "Wron" do zastępowego
do kancerskiego (zastępowy Walerj Dąbrowski)

27/V 1916. Wyprawa do Głuchycy (osobne wy-
prawy Witeka); I zastęp "Kukuczek" i klasa kl.
II zastęp "Kukuczek" i zastępowy

I zastęp: Dąbrowski Józef, Walerj Dąbrowski, Leon
Józef, Józef Hlebiński, Janek
Grodzki

II zastęp: Sławek Zygmunt

22 30/V - wyprawy obywateli w ogrodzie Walerj
Dąbrowskiego w altanie

2/VII 1916r. przekształcenie I plutonu "Wron" - dy-
wersyjny z powodu wyjazdu do doko-
lony na kontyngent.

6/VII Wyprawa z otoczenia (z ogrodzie Walerj Dąbrowski)
na wyprawy pod Jankami (Istawa do
Zambrowa, II do Mystek (Myśliwcy - Ryma)
III - do Janków pod Jankami Otoc pod
Jankami

3/VIII - wyprawa po wozie IIgo Stefana Pomarańczy

6/VIII - wyprawa, Janki (Istawa) i klasa (Janek Grodzki) wy-
prawy

wykłady do Warszawy na kurs instruktor-
ski P.O.S. 20-dniowy.

od 20/V 1917r. do wiosny 1917r. "Witek" był
na kontyngent w Mocarach (nie był w imieniu)

- I zastęp
- + Tadek Kleindienst
 - + Hlebiński Antoni
 - + Dąbrowski Antoni
 - + Władysław Stefan
 - + Myszowski Stanisław
 - + Glinka Władysław
 - + Kleindienst Józef

Wyprawy z otoczenia
wiosna 1917r. w Mocarach
wyprawy w Jankami
na wyprawy w Jankami

Odręczna notatka Teodora Kleindiensta dokumentująca działalność drużyny harcerskiej.

Maciej Grabowski**ŁOMŻA 1914-1918**

W momencie wybuchu I wojny światowej Łomża była stolicą jednej z dziesięciu guberni, na które zaborcze władze rosyjskie podzieliły obszar dawnego Królestwa Kongresowego. Miasto liczyło 27-28 tysięcy mieszkańców, z czego około 46% stanowili Polacy. Drugą co do liczebności grupą byli Żydzi (około 44%). W Łomży mieszkali również Rosjanie (6%) a także nieliczni Niemcy, Litwini, Tatarzy i Łotysze. Na początku XX wieku miasto było ważnym punktem na militarnej mapie zachodniej Rosji – zbudowano wokół niego pięć fortów, które miały chronić przeprawę przez Narew w przypadku przewidywanego konfliktu z Niemcami. W łomżyńskich koszarach kwaterowało też około 6 tysięcy żołnierzy rosyjskich, których obecność stanowiła ważny element życia miasta.

O wybuchu wojny mieszkańcy dowiedzieli się 31 lipca 1914 roku z rozklejonego w mieście manifestu wydanego przez władze rosyjskie. W Łomży położonej zaledwie 30 kilometrów od granicy z Prusami, a więc, jak wydawało się, narażonej na bezpośredni atak, wybuchła panika. Część rodzin opuściła miasto, szerzyły się plotki o zbliżających się wojskach niemieckich. Stopniowo jednak nastroje uspokajały się – atak niemiecki nie nastąpił, a władze rosyjskie energicznie próbowały opanować sytuację. W momencie wybuchu wojny część mieszkańców miasta i okolic została zmobilizowana i wcielona do armii carskiej. Wielu z nich wzięło później udział w bitwie pod Tannebergiem w Prusach Wschodnich (koniec sierpnia 1914), gdzie klęskę poniosła 2 armia rosyjska generała A. Samsonowa. Wybuch wojny wywołał wśród polskiej ludności miasta mieszane uczucia. Oprócz oczywistych obaw o bezpieczeństwo własne i najbliższych pojawiały się głosy tych, którzy uważali, że konflikt może być szansą na zmianę położenia Polaków – poddanych cara. Nastroje ludności próbowała poznać rosyjska policja, która w specjalnym raporcie donosiła swym przełożonym, że większość mieszkańców liczy na zdobycie przez Polaków autonomii w granicach imperium rosyjskiego, natomiast tylko nieliczni odrzucają jakąkolwiek możliwość współpracy z zaborcą.

Wraz z upływem kolejnych wojennych miesięcy coraz bardziej dokuczliwe stawały się dla mieszkańców Łomży problemy bytowe. Rosły ceny żywności, pogarszała się też systematycznie jej jakość. Brakowało podstawowych produktów takich jak sól, cukier czy nafta, używana wówczas do oświetlania mieszkań. Zaopatrzenie częściowo poprawiło się późną wiosną, kiedy to wreszcie otwarto długo oczekiwane kolejowe połączenie Łomży ze Śniadowem i dalej z Warszawą.

Względny spokój miasta przerwany został w dniu 31 marca 1915 roku, kiedy to niemieckie samoloty zbombardowały Łomżę, w wyniku czego zniszczono około 40 domów, zginęło też kilka osób spośród ludności cywilnej. Przez następne miesiące miasto było systematycznie bombardowane – w dzień przez niemieckie samoloty, w nocy zaś przez sterowce (zeppelin). Na początku sierpnia 1915 roku do ataków z powietrza doszedł ostrzał artyleryjski, gdyż wojska niemieckie zbliżyły się do linii Narwi, tocząc ciężkie boje z wycofującymi się oddziałami rosyjskimi. W związku z nasileniem walk wszystkie szkoły i gmachy publiczne w mieście zostały przekształcone w tymczasowe szpitale dla rannych żołnierzy, których było kilkanaście tysięcy. Około 1200 zmarłych żołnierzy zostało pochowanych na łomżyńskich cmentarzach. Miasto systematycznie się wyludniało – na wschód, w obawie o bezpieczeństwo, wyjeżdżali Rosjanie, ale również Polacy i mieszkańcy innych narodowości.

Wojska niemieckie wkroczyły do opuszczonej przez Rosjan Łomży o godzinie pierwszej w nocy 11 sierpnia 1915 roku. Oznaczało to koniec ostrzału, co mieszkańcy przyjęli z oczywistą ulgą, ale rodziło też pytania o przyszłość. Jak będą zachowywać się Niemcy?

Jakie są ich plany wobec ludności? W dniu 21 sierpnia nowi okupanci przeprowadzili spis ludności, z którego wynikało, że w mieście przebywało około 16 tysięcy ludności stałej i 1880 uchodźców. Tak więc w ciągu roku trwania wojny liczba mieszkańców Łomży zmniejszyła się o ponad 10 tysięcy ludzi, większość opuściła miasto w ostatnich tygodniach przed wkroczeniem Niemców.

Jednym z pierwszych zarządzeń władz okupacyjnych było nałożenie na miasto kontrybucji w wysokości 60 tysięcy rubli oraz wzięcie 20 zakładników, którzy mieli być gwarancją wypłacenia żądanej sumy. Pieniądze Niemcom przekazała Kasa Przemysłowców Łomżyńskich, ale sam fakt nałożenia kontrybucji zapowiadał, że nowe rządy będą dla mieszkańców Łomży ciężkim doświadczeniem. Niemcy wprowadzili reglamentację żywności – większość produktów (poza ziemniakami) można było kupić tylko na kartki, które od tego momentu staną się okupacyjną codziennością Łomżan. Problemem jednak był nie tylko fakt reglamentacji żywności, ale jej brak i błyskawicznie rosnące ceny. Zakazano produkcji białego pieczywa, a normą było dodawanie do ciasta chlebowego mąki ziemniaczanej, kukurydziej czy nawet mielonych kasztanów. Wydawana wówczas w Łomży „Wspólna Praca” pisała: „o obiadach mięsnych nikt dziś nie myśli, a co gorsze, że i kawałka słoniny na okrasę, w cenie od 3 do 5 marek dostać trudno”. Brakowało też odzieży, nafty, opału i innych podstawowych produktów. Nasilała się spekulacja, kwitł czarny rynek. Władze okupacyjne nakażały też przekazać Niemcom przedmioty z metali kolorowych, a za ich ukrywanie groziły kary i konfiskaty. Mieszkańcy miasta mieli się pozbyć więc na przykład klamek czy też naczyń kuchennych, które zasilły niemiecki przemysł zbrojeniowy.

Jednocześnie okupanci wspierali rozwój samorządu lokalnego (prezydentem miasta był Niemiec, ale resztę władz miejskich stanowili Polacy, a także przedstawiciele ludności żydowskiej) oraz szkolnictwa (powołano 8-klasowe Gimnazjum Polskie oraz żydowskie Gimnazjum doktora Goldlusta). Dużym sukcesem władz miejskich było uruchomienie w kwietniu 1917 roku pierwszej w historii Łomży elektrowni, dzięki czemu udało się oświetlić główne ulice i część mieszkań.

Ważnym dla polskiej społeczności Łomży dniem był 5 listopada 1916 roku. Wówczas to w budynku starostwa gubernator wojenny generał von Staudt odczytał uroczyste manifest władców Niemiec i Austro-Węgier zapowiadający odtworzenie państwa polskiego i utworzenie armii polskiej do wspólnej walki przeciwko Rosji. Obietnice państw centralnych zostały przyjęte przez Łomżan z umiarkowanym zadowoleniem. Powszechnie dostrzegano ich ogólnikowość, podkreślano też prawdziwe intencje okupantów, którym przede wszystkim zależało na pozyskaniu polskich żołnierzy. Nic też dziwnego, że akt 5 listopada nie zmienił negatywnego nastawienia Polaków do władz niemieckich.

26 listopada 1916 roku do Łomży przybył 1 Pułk Piechoty Legionów pod dowództwem pułkownika Edwarda Rydza-Śmigłego. Polscy żołnierze entuzjastycznie witani przez ludność miasta zajęli dawne koszary rosyjskie przy ulicy Śniadowskiej (obecnie Aleja Legionów). Legioniści bardzo szybko nawiązali serdeczne relacje z mieszkańcami miasta i stali się ich obrońcami przed samowolą stacjonujących w Łomży żołnierzy niemieckich. W kwietniu 1917 roku 1 Pułk został przeniesiony do Zambrowa, a jego miejsce w Łomży zajął 4 Pułk Piechoty Legionów pułkownika Bolesława Roji, którego żołnierze ożywili atmosferę miasta. „Czwartacy” brali udział w uroczystościach patriotycznych, koncertach i odczytach, manifestując swą obecnością polski charakter Łomży. Sytuacja zmieniła się w wyniku tzw. kryzysu przysięgowego, kiedy to większość legionistów odmówiła złożenia przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austro-Węgier. 4 Pułk Piechoty został rozwiązany, żołnierzy pochodzących z Galicji wysłano do Przemyśla, a pozostałych internowano w Szczypiornie i Benjaminowie. Część oficerów i żołnierzy zbiegła, ukrywając się w Łomży i okolicy. Opuszczone przez Czwartaków koszary zostały ponownie zasiedlone w grudniu 1917 roku, kiedy to Niemcy osadzili w nich 900 internowanych legionistów przeniesionych tu

z innych obozów. Cały teren został ogrodzony drutem kolczastym, wzmocniono warty i wystawiono karabiny maszynowe. W mieście natychmiast powstał tajny komitet pomocy internowanym. Zbierano dla nich żywność, odzież i pieniądze. Bardzo aktywnie w pomoc legionistom włączyli się harcerze i niezrzeszona młodzież szkolna.

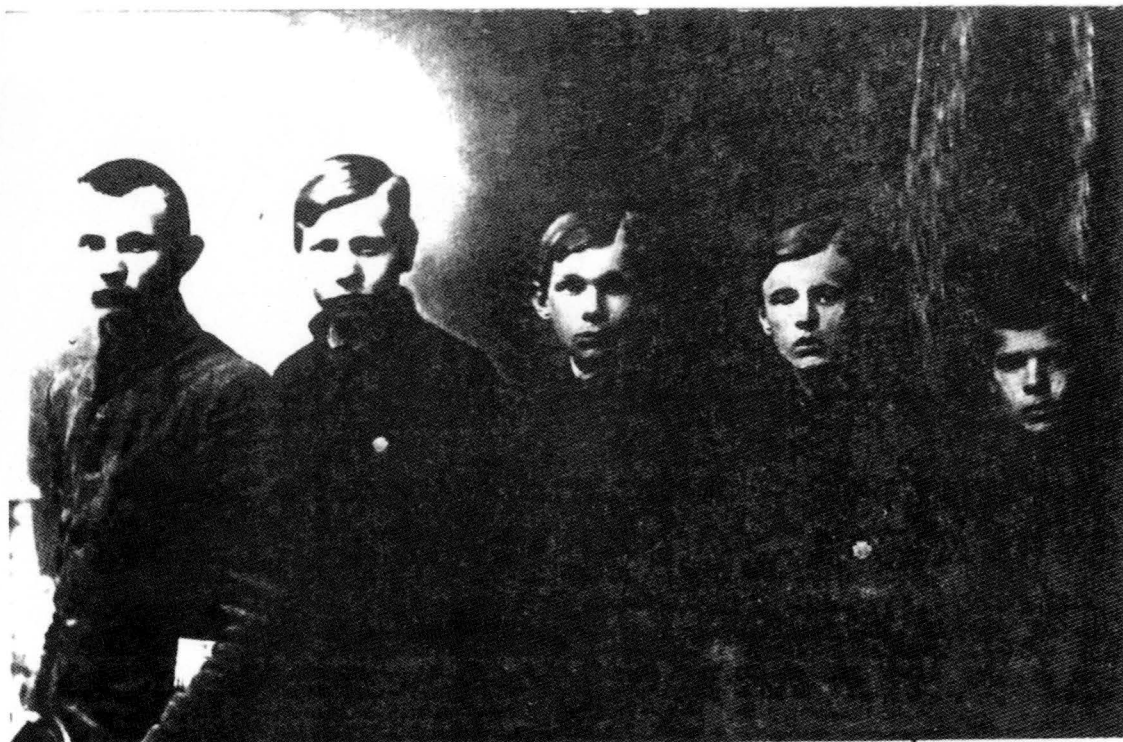
Jesienią 1918 roku wśród mieszkańców Łomży narastało przekonanie o bliskim końcu okupacji niemieckiej. Sytuacja międzynarodowa i wydarzenia wojenne sprzyjały sprawie odzyskania przez Polskę niepodległości, co jeszcze w roku 1914 wydawało się zupełnie niemożliwe. Państwa Centralne przegrywały wojnę, w Rosji trwała rewolucja i wojna domowa, USA, Francja i Wielka Brytania sprzyjały pomysłowi odbudowy państwa polskiego. Teraz wszystko zależało od samych Polaków. W Łomży najbardziej aktywną patriotycznie grupą była młodzież skupiona w szeregach odrodzonego skautingu (harcerstwa) oraz członkowie zakonspirowanej Polskiej Organizacji Wojskowej. Harcerstwo w mieście działało od roku 1916, kiedy to z inicjatywy Teodora Kleidiensta oraz Zofii Grzymkowskiej i Maryli Żbikowskiej powstały dwie drużyny – męska imienia Tadeusza Kościuszki, oraz żeńska im. Emilii Plater. Członkowie organizacji brali udział w wycieczkach, biwakach, uczyli się opatrywania rannych, musztry, sygnalizacji, brali udział w uroczystościach patriotycznych, wydawali także własną gazetkę „Czuwaj” – początkowo pisaną ręcznie, później odbijaną na powielaczu. Grupa harcerzy łomżyńskich liczyła ponad 200 osób i stale rosła zasilana przez kolejne roczniki młodzieży.

Polska Organizacja Wojskowa została utworzona w sierpniu 1914 roku przez Józefa Piłsudskiego w celu wywołania powstania przeciwko Rosji. Pierwsza próba zorganizowania w Łomży okręgu POW została podjęta w czerwcu 1915 roku, jednakże właściwą konspiracyjną działalność rozpoczęto w 1916 roku. Szybki napływ ochotników do POW nastąpił w okresie pobytu w Łomży pułków legionowych, co pozwalało na korzystanie lokalnych struktur organizacji z doświadczeń oficerów z dużym stażem bojowym. Szeregi łomżyńskiej POW zasilali także byli legionieści-uciekierzy z obozów internowania oraz polscy żołnierze walczący wcześniej w szeregach korpusów polskich na wschodzie. Jesienią 1918 roku siły organizacji w okręgu łomżyńskim, którego dowódcą był Leon Kaliwoda, liczyły ok. 1000 ludzi.

W początkach listopada 1918 roku w wyniku sytuacji wewnętrznej i militarnej Niemiec, w szeregach oddziałów niemieckich stacjonujących w Łomży nasiliły się nastroje antywojenne. Powstała Rada Żołnierska, wyraźnie rozluźniła się dyscyplina. W takiej sytuacji wśród mieszkańców miasta pojawiła się obawa przed wywiezieniem przez Niemców zgromadzonej w Łomży broni, amunicji i żywności. Aby temu zapobiec, podjęto decyzję o rozbrojeniu garnizonu niemieckiego siłami X Łomżyńskiego Okręgu POW. Akcję wyznaczono na godzinę 15 w dniu 11 listopada. Opracowano plan zajmowania kluczowych punktów w mieście (koszary, elektrownia, dworzec kolejowy), powołano również Komitet Obywatelski, który miał przejąć władzę w mieście po ewakuacji Niemców. W skład komitetu weszli S. Kurcysz, dr M. Czarnecki, F. Hryniewicz, S. Woyczyński, J. Stolnicki i W. Świdorski. O godzinie 15 członkowie Komitetu udali się na spotkanie z niemieckim gubernatorem, proponując mu złożenie broni i opuszczenie miasta przez wojska niemieckie. W trakcie rozmów w mieście zaczęły się walki pomiędzy żołnierzami niemieckimi i powiakami dowodzonymi przez Leona Kaliwodę, który w trakcie wymiany strzałów na ulicy Sienkiewicza został śmiertelnie ranny. W rozbrajaniu Niemców, które przeciągnęło się do godzin nocnych, brała udział także ludność cywilna miasta. Następnego dnia o godzinie jedenastej odbył się pogrzeb Leona Kaliwody oraz pięciu innych ofiar wydarzeń z 11 listopada. W pogrzebie uczestniczyły tłumy mieszkańców, duchowieństwo katolickie a także rabini żydowscy. O godzinie 15 rozbrojone oddziały niemieckie, urzędnicy oraz ich rodziny opuściły miasto, kierując się przez most na Narwi w stronę Prus Wschodnich. Łomża była wolna. Rozpoczęto tworzenie władz miejskich, a członkowie X Okręgu POW zostali kadrą powstającego 33 pułku piechoty.

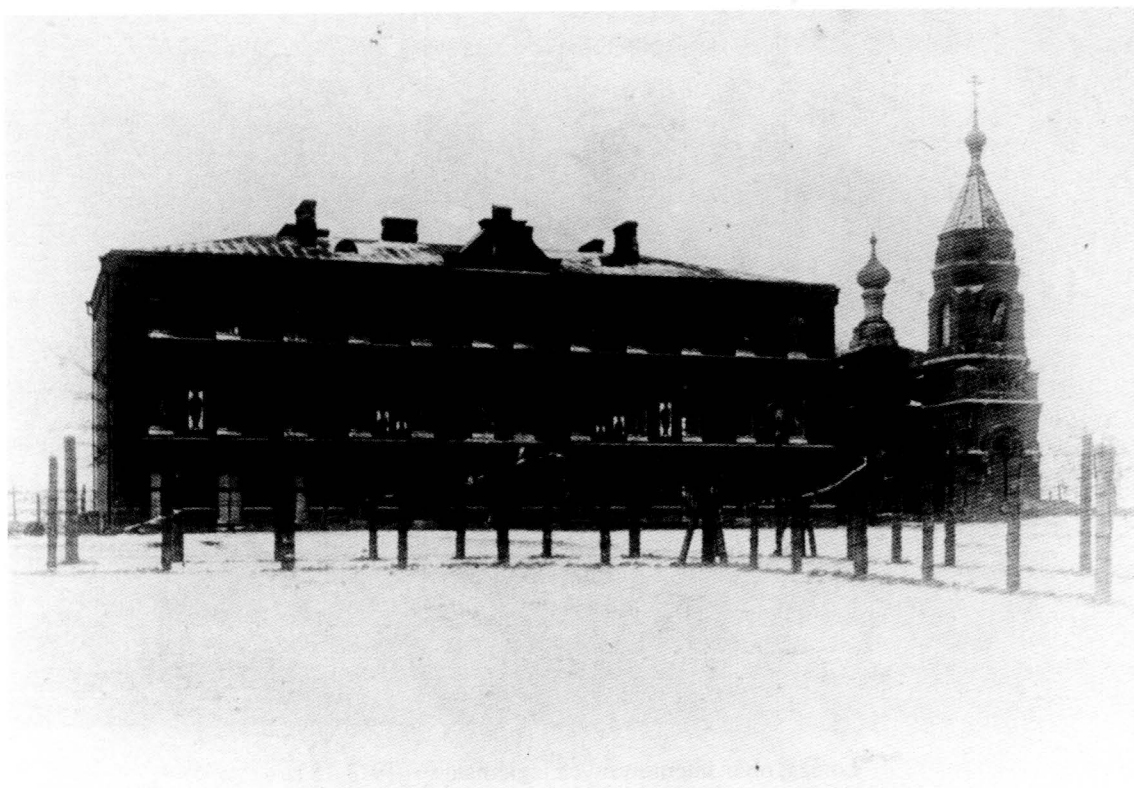
Opracowano na podstawie:

1. A. Dobroński, Łomża w latach 1866-1918, Łomża, Białystok 1993.
2. W. Świdorski, Łomża, Łomża 1925.
3. W dniu 10-lecia niepodległości, red. B. Kochański, K. Piotrowski, Łomża 1928.

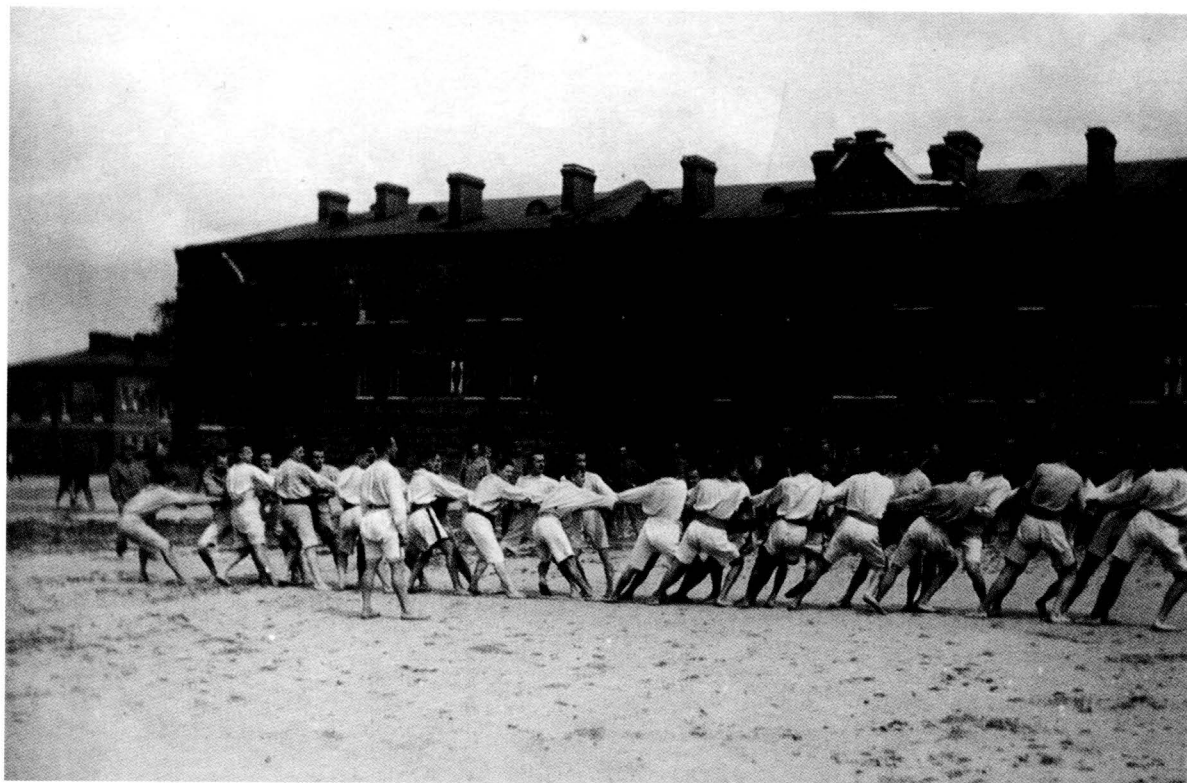
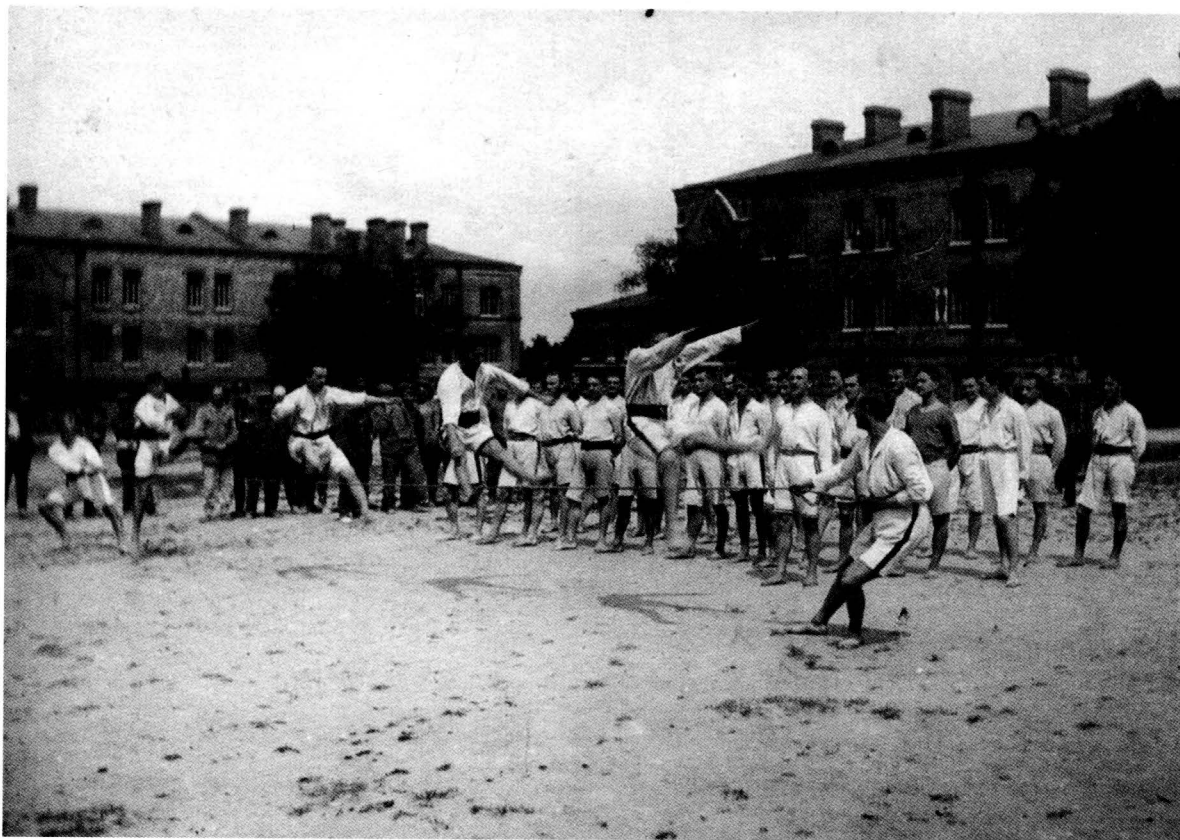


Roman
Nowesadowski Edward
Kleindienst Franciszek
Piascik Edward
Pusz Jan
Zbikowski.

Członkowie „bojówki” harcerskiej – fotografia z roku 1918.



Łomża, obóz internowanych legionistów – 1917-18 r.



Łomża, obóz internowanych legionistów – 1917-18 r.

Do Wielmożnego
Księdza Prefekta
Szkoły Średnich Lomżyńskich.

Piniejszym my niżej podpisani rodzice
zwracamy się do Wielmożnego Księdza Prefekta,
jako kierownika moralnego młodzieży z prośbą
aby zechciał być wyrazicielem naszego oburze-
nia wobec Zarządu Szkoły Żeńskiej w spra-
wie następującej: W dniu przybycia jednego
z oddziałów Legionów Polskich części młodzie-
ży z klas wyższych Szkoły Żeńskiej, a w tym
i nasze córki, pod kierunkiem jednej z p.
nauczycielek dały upust entuzjarmowi w po-
witaniu żołnierzy w formie nie odpowiadają-
cej godności dorastających panienek, tembar-
dziej uczennic. Pozwoliły bowiem sobie na od-

List rodziców uczennic Szkoły Żeńskiej skierowany do księdza prefekta – 28 X 1916 r.

Strona 1.

prowadzenie żołnierzy aż do koszar tak zwanego
 „uczastku”, obrzucając ich po drodze gałazkami
 zieleni. Uważamy, że tego rodzaju postępowanie
 nauczycielki jest wciąganiem młodzieży przez
 nią w życie polityczne, a jako takie obciąża
 umysł i odrywa od pracy, a rozporządzanie się
 dziećmi w tym nieporządnym kierunku bez
 wiedzy rodzicielskiej jest ze strony nauczycielki
 nadwyzieniem w pewnej mierze, przeciwko czemu
 protestujemy. Ponadto żalniamy, że wogóle
 zatrważa nas swo w ostatnich czasach rozpoli-
 tykowania i rozmilitaryzowania się młodzieży
 szkolnej, w okresie, kiedy ta młodzież powin-
 na jedynie i wyłącznie poświęcać się nauce.

Mamy nadzieję, iż Wielmożny Ksiądz
 Prefekt zechce łaskawie przychylić się do na-
 szej prośby i przedłożyć niniejsze Rady Ped-
 gogicznej, która być może o fakcie tym nic

nie wie.

Przy tej sposobności prosimy przyjąć
wyrawy głębokiego szacunku i poważania,
z jakimi pozostajemy.

Stanisław Doboszycki
Krzysztof
B. Gładki
A. Kamomski
J. Kamolowski
W. Kozłowski
W. Kozłowski
W. Kozłowski
J. Kozłowski
K. Kozłowski
W. Kozłowski
A. Kozłowski
A. Kozłowski
A. Kozłowski

Lomża, dnia 28 listopada r. 1916 20

Katarzyna Lipska

MŁODZIEŻ SZKOŁY ŁOMŻYŃSKIEJ W OKRESIE I WOJNY ŚWIATOWEJ I WALK O GRANICE

Sytuacja wśród młodzieży szkolnej przed wybuchem I wojny światowej zdawała się być coraz bardziej napiętą. Atmosfera dążeń niepodległościowych podsycana była informacjami, które napływały z Warszawy. W szkole aktywnie działały tajne kółka, głównie: polonistyczne, historyczne i geograficzne organizowane przez nauczycieli z ogromnym poświęceniem. Od 1913r. zaczęły także powstawać tajne zastępy skautowe, z inicjatywy Władysława Lineburga czy Teodora Kleindiensta. Franciszek Piaścik w swojej pracy: „Historia rozwoju harcerstwa w Łomży...” pisze: *W ostatnich latach przed I wojną światową czynne były w Łomży dwa rosyjskie gimnazja rządowe (męskie i żeńskie) [...] Tajne próby organizowania skautingu były możliwe jedynie wśród uczniów i uczennic polskich szkół handlowych.* Zaś sam Edward Kleindienst w swoim opracowaniu pisał: *Zawiązało się wtedy między uczniami 3 i 4 klasy szkoły handlowej stowarzyszenie skautów, noszące charakter więcej sportowo-wojskowy, niż ideowy.*

Na zmianę postaw młodych ludzi nie trzeba było długo czekać. Jesienią 1914 r. Łomża była już pełna wojsk rosyjskich. Walki w okolicach miasta trwały kilka miesięcy. W sierpniu 1915 r. do Łomży weszła armia niemiecka. Stworzyło to nowe warunki polityczne. Władze niemieckie pozostawiały szkolnictwu sporo swobody. Można już było organizować manifestacje, świętować rocznice narodowe. Ważną rolę odgrywało tu harcerstwo, które działało już jawnie. Oficjalnie opiekunem coraz liczniejszej i coraz bardziej prężnie działającej organizacji został prof. Juliusz Kleindienst. W roku 1916 drużyna przyjęła imię Tadeusza Kościuszki. Na początku roku 1917 zespół liczył już ponad 100 chłopców i ciągle się rozrastał. Chłopcy z klas starszych nawiązali kontakty z POW. Brali udział w ćwiczeniach, przygotowywali się do walki zbrojnej. Od stycznia 1917 niepełnoletnia młodzież harcerska miała swoją odrębną jednostkę peowiacką. Drużynowy „Gruda” zorganizował „bojówkę” liczącą około 25 chłopców. Przysięgę składali w mieszkaniu profesora Juliusza Kleindiensta. Potem podjęli służbę wywiadowczą dla POW.

Stanisław Dębowski tak wspomina tamte wydarzenia:

Wiedzieli także, a raczej czuli, że rzemiosło żołnierskie, którego szkołą była POW, nie jest wszystkim. Że się tym życia nie wypełni tak bez reszty, jak to się dzieje w drużynie. Że zostaną bez opieki ci najmłodszy, których do POW nie przyjmą. A z drugiej strony – jakże stać! Stać z boku i patrzeć biernie na klęskę, która wisi nad głową. Nie chwycić za broń? W takiej chwili? Zaczęły się rozmowy z komendą okręgu POW. Pójdzie tylko kilkunastu najstarszych, a i oni nie będą włączeni do istniejących już sekcji i plutonów, tylko pozostaną w drużynie i tam będą wykonywać różne prace pomocnicze dla POW. Nawet przy pomocy niewtajemniczonych chłopaków. Na tym stanęło.

Do normalnych prac w zastępach przybyły teraz nowe. Robiono wywiady i fotografie dróg i mostów, nocą klejono podziemne odezwy na murach, biegano z pocztą do oddalonych o dziesiątki kilometrów miasteczek i wsi. Chłopcy niby to nie wiedzieli po co się to robi. Udawali, że wierzą, iż to takie skautowe gry, ale z oczu i czasem z ostrożnych półśłówek widać było, że wiedzą. Jeden Edek robił wywiady mostów na drogach. Porobił to pięknie z rysunkami, jak było nakazane, a potem przyznał się drużynowemu, że z własnej inicjatywy zakopał przy każdym mostku butelkę nafty. Po co? Żeby było czym podpalić. Inni ściągali z domów i kryli po strychach noże kuchenne, szyli z worków plecaki, zbierali suchary. Szykowali się – na wojnę.

W listopadzie 1916r. rozeszła się wieść o przybyciu wojska polskiego. Do miasta wszedł I Pułk Piechoty pod dowództwem pułkownika Edwarda Rydza-Śmigłego. Miasto po pojawieniu się legionistów ożyło politycznie. Z żołnierzami zaprzyjaźnili się także harcerze. W chwili, kiedy stacjonujące oddziały opuszczały miasto, zostawiły harcerzom dwa karabiny kawaleryjskie. Po „kryzysie przysięgowym” w 1917 roku w mieście pojawili się internowani legioniści. Natychmiast uczniowie podjęli akcje mającą na celu pomoc internowanym. Obejmowała ona nie tylko kwestie aprowizacyjne, pomagano także tym, którym udało się zbiec. Tak wyglądały te działania we wspomnieniach Stanisława Dębowskiego:

Chłopcy łazili także "dla sportu" po niemieckich urzędach w zmyślonych interesach. Podpatrywali, robili psoty, i szkody, gdzie się dało. Robili to nie dla zabawy. Wiedzieli, że przyjdzie czas, kiedy trzeba będzie z tym gadem stanąć twarzą w twarz do rozprawy. A jeszcze czuli w sobie strach [...] Tego strachu trzeba się było pozbyć. Z tym wstrętem trzeba się było oswoić, żeby nie zadrżała ręka, gdy przyjdzie naprawdę uderzyć. Żeby to już było na śmierć. W grudniu, któregoś dnia gruchnęła po mieście nowina. Legioniści przyjeżdżają. Do miasta, do opuszczonych koszar, które już zdążono odratować, sprowadzono istotnie internowanych legionistów [...] trzeba było organizować pomoc dla internowanych. Robiło to całe miasto, robili i chłopcy. Przed świętami Bożego Narodzenia rozesłano chłopaków po wsiach z listami po ofiary w żywności. Nigdzie nie odmawiano.

Podobnych akcji we wspomnieniach Dębowskiego odnajdziemy wiele. Szpiegowali szpicli, rozrzucali ulotki. Znali świetnie miasto, jego topografię i jego mieszkańców. To pomagało chociażby w tropieniu szpiegów czy rozrzucaniu ulotek:

Miasto było niewielkie i wyludnione. Chłopcy znali wszystkich mieszkańców, jeśli nie z nazwiska, to przynajmniej z twarzy. Każdy obcy natychmiast wpadał w oczy. Pochodzili za nim jeden dzień i drugi i już było wiadomo, gdzie mieszka, co jada, dokąd chodzi [...] Po nabożeństwie u Fary tłum ludzi z miasta i okolicznych wsi długo jeszcze stał na cmentarzu i ulicy. Dla sportu zachodziło się takiego szpicla i sypało całą garść wprost na jego łeb. Nie wiedział co ma zrobić: czy łapać fruujące papierki, czy szukać tego, co rzuca. Zanim się zorientował, już ludzie wyzbierali papierki, a tu mu zza pleców nowa chmura. Ogląda się, a tu jakieś niewinne panienki, gospodarze ze wsi – nic podejrzanego. I znów nowa chmurka. Znów trzeba ganiać i łapać – a tu już wszyscy wiedzą: szpicel.

Od początku roku 1918 jasne było, że odzyskanie niepodległości było już tylko kwestią czasu. Pozostawało pytanie – w jakim kształcie i w jakich granicach odrodzi się wolna Polska. Działalność młodzieży szkolnej, tej skupionej w harcerstwie, jak i POW, stawała się w tym czasie coraz bardziej śmiała. Żywo reagowali na wszelkie wydarzenia polityczne. Tak też było z reakcją na informacje o zawarciu pokoju w Brześciu, między bolszewikami a władzami niemieckimi. W ramach odwetu młodzież harcerska zorganizowała akcję wybijań szymburców w budynkach niemieckich.

We wspomnieniach Stanisława Dębowskiego tak wyglądały te wyczyny:

Niemcom wytukli szyby. Po raz pierwszy zrobiła to POW. Ale się nie bardzo udało. Nie umieli podejść, nie umieli rzucać kamieniami, za wcześniej się wycofali. Byli już za bardzo dorośli na takie dziecińskie wyczyny. Chłopcy orzekli, że oni to lepiej zrobią, niechby im tylko pozwolili. Poszedł meldunek do komendy. Pozwoliła.

Na przygotowanie było już tylko dwie godziny. Tłuczenie szyb miało się odbyć o dziewiątej wieczór [...] i zaraz po drugiej nucie capstrzyku – kamieniami. Zaczynać od parteru, a potem kolejno: pierwsze piętro, drugie piętro i dalej do końca. Stłuczone szyby policzyc, wycofywać się ogrodami. Zbiórka na cmentarzu wojskowym z raportem o przebiegu akcji. [...] nie nawaliło nic. Wszystko poszło jak w zegarku. Wszystkie niemieckie urzędy, mieszkania prywatne, a nawet koszary zostały na noc bez szyb. Także i gubernator, chociaż, chociaż mieszkał w oddzielnej willi w ogrodzie, a przy bramie stał posterunek. [...] Nie przyłapano nikogo. Budynek Feldpolizei (ówczesne gestapo) podparło się od ulicy kołkami, żeby

drzwi nie mogli otworzyć i już spokojnie rąbano jedno okno po drugim, póki jeszcze co zostało. Nazajutrz na miasto nałożono kontrybucję i godzinę policyjną przesunięto na szóstą wieczorem. Na miasto wyszły patrole w hełmach szturmowych, zaczęły się łapanki.

Niemcy nie wykryli sprawców. W ramach represji na miasto nałożono kontrybucję w wysokości 20 tysięcy marek.

Formalne przejmowanie władzy z rąk okupantów zaczęło się w listopadzie 1918 roku. W Łomży nie tylko doszło do rozbrojenia niemieckich oddziałów – z tragicznym finałem, w którym zginął komendant POW Leon Kaliwoda. Śmierć podczas rozbijania w okolicach katedry ponieśli dwaj inni młodzi ludzie. Inny oddział zdobył więzienie, inny główne magazyny żywnościowe na ulicy Nowogrodzkiej. W tej sytuacji gubernator łomżyński wydał rozkaz złożenia przez Niemców broni.

Ani zakończenie wojny, ani obradująca w Wersalu konferencja pokojowa nie zamknęła okresu walk. Po odzyskaniu upragnionej niepodległości tysiące młodych ludzi stało do walki o budowanie granic i utrzymanie suwerenności. Na przełomie lipca i sierpnia Łomża musiała się bronić przed nacierającą Armią Czerwoną. Pierwsze oddziały bolszewickie dotarły w okolice Łomży 27 lipca. Na wieść o zbliżającym się zagrożeniu młodzież spontanicznie zorganizowała zebranie w Ogrodzie Ludowym. Drugie zebrań odbyło się w gmachu Męskiego Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki. Wyłoniony został komitet, którego celem była organizacja zapisu ochotników do wojska. Nikt nie spodziewał się tak ogromnego odzewu. Stawili się nie tylko dorośli. Wielu uczniów z klas starszych. Bardzo szybko ponieśli ofiarę życia. Byli wśród nich także uczniowie. Spośród szkół łomżyńskich 63 młodych ludzi wstąpiło w tym czasie na ochotnika do wojska w celu obrony granic kształtującego się nowego państwa.

Z myślą o uczczeniu pamięci poległych, 3 maja 1921 roku wmurowana została tablica marmurowa z wyrytymi nazwiskami w gmachu szkoły przy ulicy Bernatowicza. Nekrologi wszystkich wymienionych na tablicy ukazały się na łamach numeru 2 z 1921 r. harcerskiego czasopisma „Czuwaj”:

Ś.p. **Kazimierz Burzyński** – były uczeń klasy IV gimnazjum państwowego im. T. Kościuszki, były harcerz I Drużyny im. T. Kościuszki, marynarz 9 pułku Morskiego Kadry Marynarki Wojennej. Ginie od kuli w pierś we wsi Wróble pod Zambrowem dnia 3 sierpnia 1920 r. i zostaje tam pochowany w bratniej mogile. Skończył 18 lat.

Ś.p. **Jan Grzymkowski** – plutonowy I Drużyny harcerskiej im. T. Kościuszki, student Uniwersytetu Warszawskiego, członek POW ochotnik 5 pułku Legionów. Zmarł przeżywszy 18 lat w Nowym Sączu, dnia 1 kwietnia 1919 roku z ran otrzymanych w obronie Lwowa, w bitwie pod Pasiekami.

Ś.p. **Ludwik Kleindienst** – plutonowy I Drużyny harcerskiej im. T. Kościuszki, członek POW. podporucznik i dowódca kompanii K.M. białostockiego pułku Strzelców. Zginął pod Wilnem w lipcu 1920 r., przeżywszy 19 lat.

Ś.p. **Tomasz Kulągowski** – uczeń klasy VIII gimnazjum państwowego, były harcerz Drużyny im. T. Kościuszki, ochotnik 233 pułku piechoty. Został zabity 17 sierpnia 1920 r. pod Nasielskiem, koło wsi Głodowa. Pochowany w Nasielsku na cmentarzu. Skończył 19 lat.

Ś.p. **Franciszek Penkala** – uczeń klasy VI państwowego Gimnazjum, harcerz I Drużyny im. T. Kościuszki, ochotnik 233 pułku piechoty. Ginie na fortach w obronie Łomży przeżywszy 18 lat.

Ś.p. **Piotr Prokopowicz** – uczeń klasy IV państwowego gimnazjum, ochotnik 233 pułku piechoty. Ginie na fortach pod Łomżą przeżywszy 15 lat.

Ś.p. **Edward Pusz** – uczeń klasy VI gimnazjum państwowego. Przyboczny III Drużyny harcerskiej im. Stefana Czarnieckiego, ochotnik 233 pułku piechoty. Zmarł przeżywszy lat 19 w Kazaniu, dnia 28 sierpnia 1920 r., od rany w głowę otrzymanej w bitwie pod Nasielskiem.

Ś.p. **Antoni Śledziwski** – uczeń klasy VIII państwowego gimnazjum, były harcerz I Drużyny im. T. Kościuszki. Umarł od ran otrzymanych w bitwie pod Nasielskiem około wsi Głodowa dnia 17 sierpnia 1920r. przeżywszy 20 lat.

Ś.p. **Władysław Śledziwski** – maturzysta gimnazjum państwowego, ochotnik Wojska Polskiego. Umiera od ran otrzymanych w Białymstoku dnia 20 lipca 1920 roku przeżywszy lat 19.

Ś.p. **Stefan Wądołowski** – były komendant I Drużyny im. T. Kościuszki, uczeń klasy VIII gimnazjum państwowego, ochotnik 233 pułku piechoty (potem Lickiego). Ginie w bitwie pod Nasielskiem około wsi Głodowa dnia 17 sierpnia 1920 r. przeżywszy 20 lat.

Ś.p. **Jan Żbikowski** – maturzysta gimnazjum państwowego, harcerz I Drużyny im. T. Kościuszki, ochotnik 201 pułku piechoty kompanii K.M. ranny dwukrotnie w bitwie pod Paprociami Wielkimi, umiera w niewoli bolszewickiej we wsi Pęchratce dnia 9 sierpnia 1920 r. przeżywszy lat 18.

W tym samym numerze pisma słowa pożegnania skierował wielokrotnie cytowany druh Stanisław Dębowski „Młot”:

Witaj Ojczyzno! Pozdrawiają Ciebie, którzy polegną... Polsko święta, Ave! I niech na naszym żołnierskim pogrzebie nie będzie płaczu. Niechaj się w sławę oblecze ziemia. I niech się kolebie nad mogiłami wieść, że nasze krwawe żołnierskie groby ostatnie już będą. Niech się staną Przeszłością, Legendą.

Chryste, gdy każesz aniołom swym groby dla nas wykopać i gdy nas rozpleciesz ze zbroje ciała, owej wielkiej doby zwól naszym duchom w Polsce żyć, bo przecież gdyby nas zabrakło wśród żyjących, to by w bólu zamarła... Bólem naszym nie ciesz się Panie. Karki dziś przed Tobą zegniem: Daj nam być Polską! Nam, którzy polegniem.

Stało się.

Bracia, Waszą krwią mocarna powstała Polska, a Polski imieniem są wasze groby... Wasza krew ofiarna jest dziś niewoli wszelkiej wyzwoleniem. Więc z piersi naszej dzisiaj nie cmentarna pieśń do Was płynie. Oto pozdrowieniem wołamy do Was: Którzyście odbiegli, o pozdrowieni bądźcie – Wy – Polegli!

O, pozdrowieni bądźcie w polnych kwiatach, które z krwi Waszej może dzisiaj rosnać... O, pozdrowieni – w naszych młodych latach, w tem, co w nas wieczne, co myślą radosną poza śmierć biegnie – w bolesnych objatach serc tych, co w grobach jako i Wy posną i, jak Wy, będą polskiej chwały strzegli... O, pozdrowieni bądźcie, Wy – Polegli!

Katarzyna Lipska

POZOSTALI W PAMIĘCI

Wkład nauczycieli, absolwentów i uczniów łomżyńskiej szkoły w proces odzyskania niepodległości pozostawił niezatarte ślady w historii. Do wspomnień odwoływano się wielokrotnie w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Należy pamiętać, że radość z odzyskania niepodległości stała się udziałem wszystkich grup społecznych. Podobnie było z uczniami łomżyńskiego gimnazjum. Przy każdej rocznicy odzyskania niepodległości wracano pamięcią do kolegów, którzy tej radości z Niepodległej przeżywać nie mogli. Wychodzący w latach 1927-1939 periodyk uczniowski „Echo szkolne” tak wspominał tamte wydarzenia w numerze z listopada 1928 r. Praktycznie w całości był on poświęcony dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Tu, jak w żadnym innym z numerów pisma, splotły się wątki obchodów szkolnych i miejskich z odniesieniami do wydarzeń krajowych. Nie zabrakło też tekstów rozliczeniowych, moralizatorskich. W jednym z nich Leszek Smugon po głębokiej analizie postaw Polaków w wolnej Ojczyźnie napisał: *Chowamy się za szafce taniego patriotyzmu, wywieszając sztandar z przebrzmiałymi hasłami. Po latach wielu.* („Echo ...”, 1928, nr 8).

Na łamach tego numeru zamieszczono listę uczniów gimnazjum łomżyńskiego, którzy polegli w wojnie z bolszewikami w 1920 r. Autor, P. Kowalewski, tę tragiczną listę zakończył zdaniem przepelnionym patosem: *Owinięci w szare płaszcze śpią snem cichym, nieprzespanym... lecz w Ojczyźnie przez nich wywalczonej, żyć będą wiecznie. Pamięć o nich, wyryta głęboko w sercu każdego, nie zniszczyje, ale zniczem czci i wdzięczności płonąć będzie na zawsze. Cześć ich pamięci!* („Echo ...”, 1928, nr 8).

Bogatą relację z obchodów dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości w Łomży zamieszczono już w następnym numerze pisma. Były w niej informacje o obchodach szkolnych: *Z okazji 10-lecia niepodległości Polski, odbyło się w piątek 9.XI. o godz. 11-tej staraniem Grona Nauczycielskiego i „Ogniska” uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze kolegów poległych w walkach o niepodległość Ojczyzny. Po Mszy Św. W kościele garnizonowym uczniowie w obecności przedstawicieli Grona Nauczycielskiego udali się ze sztandarem i orkiestrą na cmentarz, gdzie na grobach spoczywających tam trzech kolegów złożyli wieńce. Po powrocie do gimnazjum p. prof. Woyczyński wygłosił przed tablicą pamiątkową, ufundowaną ku czci kolegów, poległych w walkach z bolszewikami, mowę, pełną polotu, szczerego patriotyzmu i wyrazów czci dla zmarłych bohaterów. Następnie wypowiedział mowę kol. Jabłoński, w której oprócz myśli ogólnych dał charakterystykę i krótki życiorys każdego z poległych, szczególnie podnosząc ich zapal i umiłowanie sprawy ideału, dla której potrafili umrzeć pięknie, a po bohatersku.* („Echo ...”, 1928, nr 9).

Nie można w tym miejscu pominąć niezwykle ciekawej historii związanej z tablicą upamiętniającą poległych uczniów. Uroczystość wmurowana została w ścianę Gimnazjum Męskiego w roku 1921. Nikt się jednak nie spodziewał, że już kilkanaście lat później w obawie przed zniszczeniem, czy też świadomym uszkodzeniem przez okupantów, trzeba ją będzie z narażaniem życia schować. Miejsce dla niej znaleziono na strychu budynku szkolnego. Po II wojnie słuch o niej zaginął. Postanowiono więc powiesić replikę. Uroczystość zrekonstruowanej tablicy poświęconej poległym wychowankom szkoły miała miejsce prawie zaraz po odzyskaniu suwerenności, 3 maja 1990 r. W uroczystości uczestniczyło grono pedagogiczne, uczniowie, zaproszeni goście. Kiedy pod koniec wieku XX zdecydowano się na remont i przygotowanie strychu do użytkowania, tablica po prawie 60 latach została odnaleziona. Zdecydowano się przywrócić ją na jej dawne miejsce. Ta podniosła uroczystość miała miejsce 9 listopada 2002 roku.

Nie jest prosto podsumowywać działalność młodych ludzi, pamiętając, jaką ofiarę ponieśli. Wszystkie słowa, nawet te najbardziej patetyczne, wydają się w tym miejscu zbyt blade. Oddajmy więc głos raz jeszcze druhowi Stanisławowi Dębowskiemu:

*(...) Będą Ci w serce rzucać jad zwątpienia,
jasne Twe drogi manowcami zwać.
Będą się śmiać jak z szaleńca,
a Ty mi porwiesz orlą brać.*

*Będą sumiennie liczyć Twoje grzechy,
każą Ci sprzedać za ich głuchą noc
promiennność świtu.
Lecz Ty się nie trwóż...*

*(...) Mam szczerą wolę iść na czyn
i skrzydła wziąć sokole
i już nie wracać do swych win.*

*Polsce oddaję moc i hart
i duszę swą na wieki,
bym był jej synem zwać się wart
i godzin jej opieki.
Spłacać jej będę życia dług.
Tak mi dopomóż Bóg!*

Bibliografia:

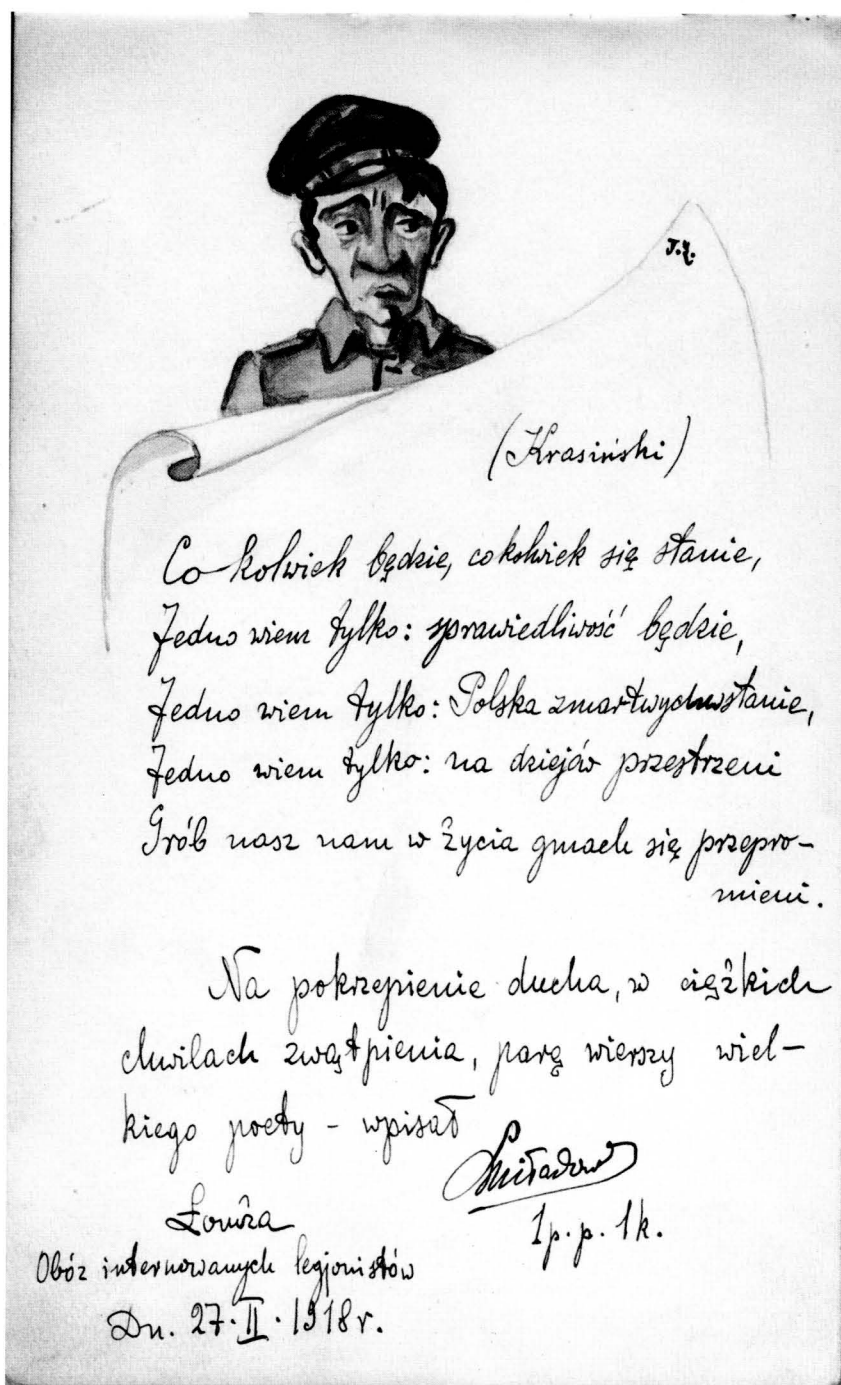
1. 380 lat szkoły średniej ogólnokształcącej w Łomży, red. Aniela Malanowska, Warszawa 1994.
2. Dobroński Adam, *Łomża w latach 1866-1918*, Łomża – Białystok 1993.
3. Jemielity Witold, *Dzieje Łomży tysiącletnie*, Łomża 2005.
4. Bzura Danuta, *Od zaborów do odzyskania niepodległości*, w: praca zbiorowa *Łomża na przestrzeni dziejów*, Łomża 2018.
5. Piaścik Franciszek, *Historia rozwoju harcerstwa w Łomży w okresie pierwszego dziesięciolecia (1913-1923)*, w: *Rys monograficzny działalności drużyny weteranów – harcerzy ziemi łomżyńskiej*, Łomża 2003.
6. Stanisław Dębowski, „Była taka drużyna”, w: *Rys monograficzny działalności drużyny weteranów – harcerzy ziemi łomżyńskiej*, Łomża 2003.
7. Wykorzystano również fragmenty zamieszczone w czasopiśmie harcerskim „Czuwaj”.



Tablica upamiętniająca wychowanków Szkoły Łomżyńskiej poległych w obronie niepodległości ojczyzny.

Fotografie na okładce: kartki z pamiętnika Józefy Grzymkowskiej z 1918 r.

Pamiętnik
Józefy Grzymkowskiej.
Wzrostu w. VII
Siedmioklasowej Szkoły Handlowej
M. Komarnickiej w Łomży.



74

(Krasinski)

Co kolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie,
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie,
Jedno wiem tylko: na dziejów przestrzeni
Grób nasz nam w życia gmasze się przepro-
mieci.

Na pokrzepienie ducha, w ciężkich
chwilach zwątpienia, parę wierszy wiel-
kiego poety - wpisać

Łomża
Obóz internowanych legionistów
Dn. 27. II. 1918 r.

Mitardow
1 p. p. 1 k.

Lima 1916r

na warcie

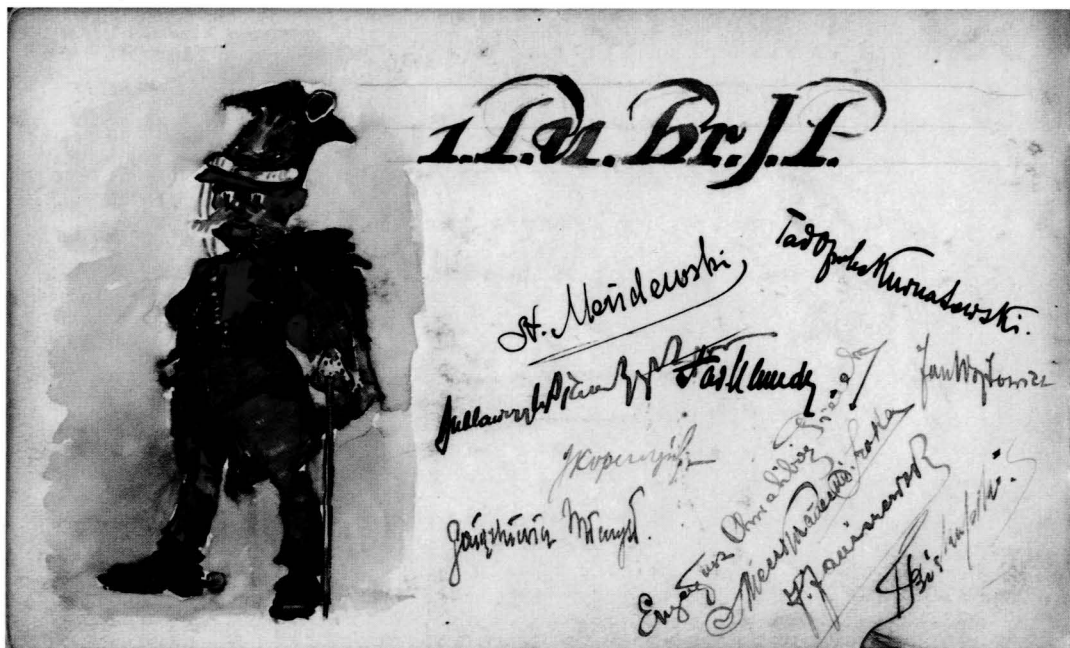


Żołnierz
niemiecki



Legionista

Przerysowane z gazetek
żołnierskiej, redagowanej
przez legionistów
IV pułku Legionów,
który stacjonował w Łomży
od późnej jesieni 1916r.



I.L.M. Br.J.I.

St. Mordawski

Tadzio Kuradowski

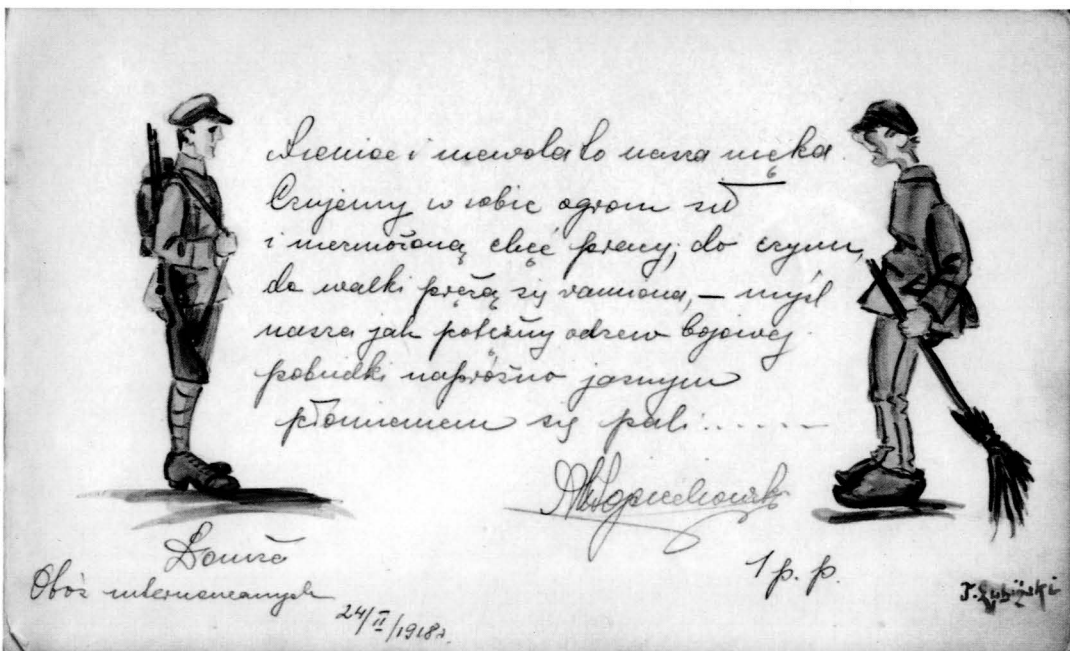
Julian Piłsudski

Falklandy

Januszki

Erw. Mordawski

Jan Wojcisz



Wiecie i niewiecie co namo wieka
Czyjemy w sobie ogrom i
i miewiona, chce prędy do erymu,
de walki prędy i wamowa, - myj
nawo jak pokony odrew bępinę
pobudki naprosno jonyum
płomieniem w pal.....

[Signature]

Łomża
Obr. ul. Młoczanowska 24/2/1918r.

1 p. p.

J. Kubicki